

ROK VIII

STYCZEŃ 1908

NR I

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRA-
WOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ
I NARODOWEGO WYCHOWANIA
LUDU POLSKIEGO



KRAKÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



1908.

Od Redakcyi.

Rozpoczynając przed rokiem wydawnictwo powiększonego pisma naszego pod zmienionym tytułem „Przewodnika Oświatowego“, zaznaczaliśmy, że dążyć będziemy do tego, aby pismo nasze ześrodkowywało w sobie życie wszystkich organizacyj oświatowych polskich. Za cel nasz wytyczny stawialiśmy przytem walkę z analfabetyzmem mas nieoświeconych, oraz walkę z biernością społeczną klas oświeconych, dalej, wciąganie i zaprawianie do życia publicznego wszystkich warstw narodu i popularyzowanie wiedzy. Cel ten staraliśmy się osiągnąć, i nadal w tym kierunku siły nasze wyteżać będziemy. Życzliwe przyjęcie, z jakim spotykamy się w kołach przyjaciół oświaty ludowej, a które stale się zwiększa, zachęca nas tembardziej do pracy w wytkniętym kierunku, świadczy ono bowiem najlepiej, że pismo nasze istotnym potrzebom odpowiada.

Nie mniej, odczuwamy dobrze różne braki dotychczasowe naszego wydawnictwa. Do usunięcia ich stale dążyć będziemy, starając się, by stawało się ono coraz bardziej aktualnem i do życia zbliżonem. Wszelkie wszakże reformy w tym kierunku wymagają nakładów pieniężnych, a przy niesłychanie niskiej cenie prenumeracyjnej naszego pisma, niepokrywającej nawet połowy kosztów wydawnictwa, jesteśmy bardzo pod tym względem skrupowani. Utni jednak w życzliwość naszych przyjaciół, liczymy na ich poparcie w kierunku rozpowszechniania „Przewodnika“ i na dopomożenie nam w ten sposób do pomyślnego uwieńczenia naszych usiłowań.

P. M. S.

I.

Nad Polską Macierzą Szkolną kłębiły się od pierwszych chwil jej istnienia chmury. Północny wiatr coraz to nowym podmuchem studził zapały i porywy tysięcznych rzesz, które się pod sztandarem oświaty narodowej tłumnie gromadziły. W miarę, jak w Petersburgu wracała do potęgi i władzy reakcja, atmosfera stawała się cięższą i duszniejszą. Wreszcie ubiegłego lata padły pierwsze pomruki oddalonego gromu: artykuły gadzinowej „Rossii“ stały się pierwszym zwiastunem ciosu, który oto przed kilku dniami w społeczeństwo nasze ugodził. Lecz pomimo te złowrogie znaki na niebie nikt nie przewidywał, że grom ten spadnie na nas tak zniechęca. Polemika z organem biurokracji petersburskiej zdawała się raczej prowadzić do wniosku, że rządowi zależało może na ostrzeżeniu i na przestrodze. I nawet banicya na krótko przed Ogólnem Zgromadzeniem Macierzy kilku najdzielniejszych i najczynniejszych członków Zarządu Głównego, pp. Maryi Dzierżanowskiej, ks. Jana Gralewskiego, Stanisława Libickiego, Karola Staweckiego i Aleksandra Zawadzkiego, była powszechnie rozumiana w ten sposób, że władze po usunięciu „niebezpiecznych dla całości państwa — a przez to i dla Macierzy zapewne — szkodników“ przeciwko samej instytucji na razie przynajmniej występować nie będą. Najwięksi zresztą pesymiści liczyli na to, że zawieszenie czy rozwiązanie Macierzy nastąpi jedynie, jako wynik wyraźnego, mniej lub bardziej zaostrego konfliktu między władzami a organami Macierzy. Dlatego też starannie omijano te rafy i skały podwodne, o które nawa potężnej w swem duchowym pięknie instytucji narodowej snadnieby się rozbić mogła.

I gdy w niedzielę, dnia 24 listopada, zaczęły się zjeżdżać do Warszawy setki delegatów z całego kraju, by podzielić się zebra-
nem doświadczeniem, a na jego podstawie dalsze snuć plany w kierunku pogłębienia i rozszerzenia zbożnej pracy, nikt chyba nie mógł przypuszczać, że w trzy tygodnie później, bez żadnego zewnętrznego powodu, jednym pociągnięciem pióra, egzystencja tej jedynej w swoim rodzaju organizacji narodowej zostanie uniemożliwiona, a działalność setek instytucji oświatowych powstrzymana lub co najgorszej zachwiana.

Komukolwiek wszakże było danem przeżyć te dwa dni pamiętne w Warszawie, ten nie może ani na chwilę oddawać się wątpieniu. Pruskie czy moskiewskie stąpajki mogą niweczyć formy naszego życia narodowego, nie zdołają jednak nigdy wydrzeć nam z serc naszych treści tego życia. Mogą wydawać brutalne zakazy lub potwornych dokonywać bezprawii. My przecież, na podobieństwo Galileusza, wciąż czynami stwierdzać będziemy: „a jednak się obraca!“

Pierwsze plenarne posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Macierzy zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa Rady Naczelnej,

Henryka Sienkiewicza, prezes Zarządu Głównego, znany powszechnie mecenas A. Osuchowski. przemówieniem ogólniejszego charakteru. Przemówienie to. rozpoczęte cytata z Kazań Sejmowych Piotra Skargi, a zakończone powtórzeniem przytoczonej na Ostatniem Walnem Zgromadzeniu T. S. L. mowy ministra Pradego, którą wygłosił na Zjeździe „Schulvereinu”, było, jak to zwykle się dzieje, parafrazą najwybitniejszych ustępów sprawozdania i innych enuncyacji Zarządu Głównego Macierzy. A więc mówił p. Osuchowski o szybkim rozwoju Macierzy, o stosunku do duchowieństwa, o bezpartyjności czyli — jakby należało mówić — ponadpartyjności tej instytucji oświatowej. W mowie p. Osuchowskiego uderzała jednak najbardziej może nader kunsztowna zewnętrzna forma wypowiedzenia, która głównie dażyła do wywołania odpowiedniego nastroju wśród obecnych.

Po akonstytuowaniu się prezydium¹⁾ i powtórnem przemówieniu p. Osuchowskiego, który do drukowanego sprawozdania pragnął dołączyć kilka cyfrowych komentarzy, oraz po dwóch przemówieniach na cześć p. Osuchowskiego, rozpoczęto szereg niezmiernie interesujących przemówień sprawozdawczych.

Sprawozdanie z najważniejszego działu pracy, a mianowicie Wydziału Oświaty, w którym się ześrodkowała czysta, balastem administracyjno-biurowym nieobciążona działalność kulturalna i wychowawcza, poprzedził kilku słowy niestrudzony i zasłużony pracownik na tej niwie, prof. Mieczysław Brzeziński. Wypowiedział on niejako wyznanie wiary Wydziału Oświaty, a przez to samo i Macierzy całej, mówiąc między innymi:

„Idziemy w lud nie jako politycy, mający kaptować zwolenników dla swych basek, nie jako patryarchowie, przodujący narodowi wydawaniem rozkazów, nie jako bracia starsi, lecz jako bracia miłujący, aby budzić ducha narodu, oświecać, uszlachetniać wzorem Staszica i Piramowicza, z wiarą w przyszłość, z oczyma wpatrzonemi w gwiazdę Macierzy — „a z żywymi chemy iść naprzód“.

Właściwe sprawozdanie Wydziału Oświaty przedłożył dr Maryan Stępowski, poczem niezmiernie pouczająco przedstawił przebieg akcji Daru Narodowego 3 Maja dla Macierzy, jeden z najważniejszych tej akcji kierowników, p. Maryan Lutosławski.

Ukonstytuowaniem się sekcji, które miały obradować przez popołudnie tegoż dnia, zakończyło się to pierwsze plenarne zebranie.

Zanim podamy przebieg obrad drugiego zebrania plenarnego, które się odbyło nazajutrz popołudniu, nie możemy nie zwrócić uwagi na niepospolity wprost ład i porządek, jaki cechował to nadzwyczaj liczne, bo z górą 1000 członków liczące zgromadzenie. Zawdzięczać to należy doskonałemu pomysłowi komitetu gospodar-

¹⁾ Przewodniczącym zebrania obrano b. posła do Dumy, p. Stanisława Sliwińskiego z Antopola (z Lubelskiego), zastępcami pp. K. Czarnowskiego i L. Hempla. Do prezydium honorowego zaproszono delegatów zakordonowych, a mianowicie: delegatów T. S. L. prezesa E. Bandrowskiego i wiceprezesa S. Natanson; delegata „Straży” — p. J. Kościelskiego, delegata „Towarzystwa Czytelni Ludowych” w Poznaniu — ks. Z. Czartoryskiego, oraz delegata „Macierzy Śląskiej” — p. W. Kahla.

czego, który, nie szczędząc kosztów, wydał dla delegatów bardzo dowcipnie pomyślaną „książeczkę uczestnictwa“, zawierającą: szczegółowy, według godzin ułożony program trzydniowego pobytu w Warszawie; dokładny porządek dzienny obu plenarnych posiedzeń; wyszczególnienie wniosków, przydzielonych czterem komisjom; regulamin obrad plenarnych i komisyjnych; kartkę wyborczą, oraz szereg ponumerowanych kartek do głosowania, a wreszcie kuponów, które się podawało do prezydium przy żądaniu głosu i zgłaszaniu poprawek do wniosków. Wszystko to zostało wydane z niezmierną starannością, a nie pominięto i tego szczegółu, że pozostawiono w książeczce czyste kartki do zapisywania uwag i notatek w toku obrad. Dzięki temu zarówno plenarne, jak i komisyjne obrady toczyły się szybko i gładko, a program obrad został wyczerpany we właściwym czasie bez trudności.

Rezultat ten jest tembardziej godny podziwu, że komisje były tak liczne, że o wyjściu poza ramy poprawek, odnoszących się najczęściej do redakcyi przedłożonych wniosków, wprost mowy być nie mogło. Dość bowiem przytoczyć, że do komisji szkolnej i do komisji oświaty pozaszkolnej zapisało się po stokilkadziesiąt osób, do komisji wnioskowej osób dziewięćdziesiąt z górą, a w najmniej licznej — sprawozdawczo budżetowej — wzięło udział czterdzieści kilka osób.

Ta ujemna strona Ogólnego Zgromadzenia P. M. S. sprawiła, że obrady miały charakter prawie wyłącznie kodyfikacyjny, podczas gdy niewątpliwie niejedyn z delegatów prowincjonalnych byłby się rad dowiedział bliższych szczegółów o metodach i środkach pracy oświatowej. Ten ogólny brak starano się jednak zastąpić bardzo gorliwym zwiedzaniem przeróżnych instytucyi, które Macierz zdążyła już w Warszawie stworzyć i ożywić.

I tak w pierwszej linii oglądano nader ciekawe i wcale obfite, jak na krótki czas istnienia, zbiory Muzeum Szkolnego Wydziału Oświaty, przy którym znajduje się wzorowa sala wykładowa dla uczniów warszawskich szkół Macierzy, oraz znakomicie wprost zorganizowana wypożyczalnia przeźroczy do latarni czarnoksięskiej. Dalej zwiedzano Czytelnię Koła śródmieścia oraz szkołę tegoż Koła obok innych jeszcze szkół własnych Macierzy i prywatnych zakładów naukowych. Wreszcie bardzo wiele osób przesunęło się wśród zbiorów i urządzeń Towarzystwa „Urania“, którego celem jest dostarczanie szkołom wszelkich szkolnych urządzeń i pomocy naukowych. Można też śmiało twierdzić, że znakomita większość delegatów przyjechała do Warszawy w charakterze istotnych posłaników pracy oświatowej, by zasięgnąć wskazówek na dalszą drogę tej pracy. I gdyby nie zwykła niestety u nas, a nad wyraz szkoldliwa, skłonność do traktowania spraw publicznych z osobistego punktu widzenia, co niektórzy mylnie za walkę partyjną czy też jeszcze bliźniej, jako objaw różnicy poglądów i przekonań, poczynają, to listopadowe Zgromadzenie P. M. S. można by bezwarunkowo uważać za istotne uroczyste święto narodowe, święto poświęcenia

i ofiary, dzień światła i mocy, a przede wszystkim wiary w przyszłość naszą piękną i jasną.

Że tak było rzeczywiście, przekonać się można było z przebiegu drugiego plenarnego posiedzenia, które rozpoczęło się od odczytania nadesłanych pism i telegramów, oraz od przemówień przybyłych z innych ziem Polski delegatów. Wśród gorących, żywiołowych wprost oklasków odczytano telegramy od Akademii Umiejętności, Wszechnicy Jagiellońskiej, Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie, od Towarzystwa im. Mickiewicza, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyzszych i Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie. Dalej powitania od ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Bandurskiego, ks. biskupa Zwierowicza, oraz od sędziwej jubilatki Elizy Orzeszkowej. Entuzjazm obecnych wzrósł jeszcze, gdy obok życzeń ze strony „Oświaty“ w Wilnie i „Oświaty“ w Kijowie odczytano serdeczne i gorące telegramy od „Macierzy Śląskiej“ i „Straży“ poznańskiej. Gdy jednak obecni usłyszeli wyrazy pozdrowienia ze strony podpisanych na zbiorowej depeszy wydalonych przez władze członków Zarządu Głównego, cała sala powstała z miejsc i okrzykami: „Niech żyją!“ zaprotestowała przeciw temu bezprawiu.

Przemówienia delegatów rozpoczął niezmiernie gorąco witany prezes „Straży“, p. Józef Kościelski, po którym w krótkich słowach serdeczne pozdrowienie od T. S. L. wypowiedział prezes dr Ernest Bandrowski. Dalej przemawiali: p. Wilhelm Kahl w imieniu „Macierzy Śląskiej“, p. Sylwestrowiczowa w imieniu towarzystwa „Oświata“ w Mińsku oraz pp. Bielawski i Grabowski imieniem towarzystw tejże nazwy z Kijowa i Nieświeża.

Kulminacyjnym wszakże punktem tego posiedzenia było przyjęcie wniosku Zarządu Głównego, by mianować Konrada Prószyńskiego — Kazimierza Promyka — członkiem honorowym Macierzy „za niespożyte zasługi jego dla oświaty szerokich mas ludowych“. Przyjęcie tego wniosku staje się potężną owacją dla Promyka i tych idei, którym Promyk przez całe swe życie służył i służy. Po kilkuminutowych oklaskach i okrzykach: „niech nam żyje!“ — zabiera głos prof. Ignacy Chrzanowski, by w krótkim zarysie scharakteryzować postać Promyka. Piękne to i z nadzwyczajnym ciepłem skreślone przemówienie podajemy tu w całości dla uczczenia raz jeszcze i przy tej sposobności czełigodnego członka honorowego T. S. L.

„Jestem głęboko przekonany — zaczął prof. Chrzanowski — że, wyrażając serdeczną radość z powodu mianowania Konrada Prószyńskiego członkiem honorowym P. M. S., będę rzecznikiem uczuć nie tylko Zarządu Głównego, ale i wszystkich uczestników Zgromadzenia Ogólnego. Bo przecie w piersiach wszystkich nas, tu zgromadzonych, biją serca polskie, a tylko serce niepolskie może nie kochać i nie czeić ukochanego „Pisarza Gazety Świętecznej“.

Promykiem nazywa siebie tak wielki zasługa, a tak cichy i skromny człowiek, mający rozum — mędra, wolę — męża, miłość — ojca, a serce — niewinnego dziecka. Ale my wszyscy wiemy i czujemy, że to nie mały promyk, ale błogosławiony promień tego wielkiego słońca, które się duszą polską nazywa. W latach najsmutniejszych, najcięższych dla rozwoju kultury narodowej w Królestwie Polskiem, ten człowiek ani na jedną chwilę nie zwątpił,

nie załamał rozpaczliwie ani nie złożył bezczynnie rąk, tylko pracował i tworzył: rzucał swą umiejętną i kochającą dłońmi ziarna wiedzy i miłości w najżyźniejszy i najrozleglejszy ze wszystkich łanów ziemi polskiej.

Najlepszy na całym świecie elementarz, dający milionom klucz do gmachu oświaty, jedno z najlepszych na świecie pism ludowych i setki tysięcy książeczek ludowych, niosące milionom to zdrowy pokarm dla umysłu, to balsam dla serca, to pożytek praktyczny, to rozrywkę szlachetną: — oto ziarna, które przez lat kilkadziesiąt rzucał i które, ku szczęściu naszemu, dziś jeszcze, zbolewały ciężką chorobą, ale niezłamany, rzuca ten siewca boży w naszą biedną, krwią i łzami przepojoną ziemię.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które lud nasz budzą,
I, walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju.
Nie zamionego krzywdą cudzą.

A jakież to były hasła, któremi on lud nasz budził? Niech on sam odpowie. W numerze 45-ym „Gazety świątecznej“ z roku 1905, w pierwszym, który się ukazał po zniesieniu cenzury, a więc w pierwszym, w którym on mógł głośno wypowiedzieć swoje wyznanie wiary, jako pisarz i działacz społeczny, — czytamy, co następuje:

„Bracia! Rodacy! Wołam do was, stawiając na początku te dwa słowa, boście dla mnie, jak ja dla was i jak wy wszyscy między sobą, bracia, bośmy wszyscy naprawdę rodacy. „Gazeta świąteczna“ nie komu innemu, tylko wam służy, dla was piszemy, do was mówimy, ludzi jednego z nami kraju, jednej ojczyzny, jednej z nami polskiej mowy (Gazeta nasza jest pismem polskiem, pisana i drukowana dla Polaków, dla dobra Polski, która jest częścią całej ludzkości. Kto z nas, Polaków, dla dobra ludzkości chce służyć, winien przedewszystkiem służyć dla własnego polskiego narodu. Tylko z synów, wiernych i dobrze czyniących własnej ojczyźnie, inne narody i ludzkość mogą mieć nieraz prawdziwy pożytek“

A w tydzień później napisał Promyk te słowa:

„Zadanie pracy społecznej widziałem nie w jątrzeniu i szczuciu jednych przeciwko drugim, nie w dzieleniu ogółu na rozpadające się odtamy i cząsteczki, lecz w łączeniu i godzeniu, aby wszyscy, ile można, umiłowali się jak bracia, bracia równi, łączyli siły w pracy do ogólnego, wspólnego wszystkimi dobra i nawzajem się uzupełniali“

I jeszcze:

„Jeśli kto z was zapyta, do którego też stronnictwa należy pisarz „Gazety niedzielnej“ ze swem pismem, to odpowiem: do żadnego. To jednak nie znaczy, żebyśmy żadnemu z nich nie ufali. Owszem, sądzimy, że wszystkie one przy dobrej woli i rozumie mogą, chcąc nie chcąc, dzielić między siebie prace i, choć jedno przecząc drugiemu, spólnemu dobru służyć“.

Oto gwiazda przewodnia, która przyświecała i przyświeca całej działalności Promyka; a pragnie zjednoczyć wszystkie stronnictwa na polu wielkiej pracy kulturalnej dla szczęścia narodu polskiego, a pośrednio całej ludzkości. To też

...jeśli jakim znakiem
Znaczyć go chcecie, zwycięż go Polakiem,
Bo kocha Polskę ona wiekuista,
Ziemsko-potęzną i anielsko-czystą,
W której się zaród wieków szlachetności
Tak dowielmożni i tak dochrześciani,
Ze z niej się stanie jak Duchowa Pani
Innych narodów. On żyje w tej miłości
I w niej też umrze. Serce jemu wre
Goręcej w piersiach, niż u innych ludzi.

Te są właśnie pobudki, które skłoniły Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej do przedstawienia wyboru Konrada Prószyńskiego na członka honorowego naszej ukochanej instytucji, t. j. do zaszczytowania go najwyższą

godnością, jaką rozporządza. Ogólne zaś Zgromadzenie, zatwierdzając ten wybór z tak pełną niekłamane go zapału i dusznej radości jednogłównością, złożyło piękny dowód, że rozumie doskonale, jakie są istotne zadania Macierzy, w której wielkiem macierzyńskim sercu powinna królować miłość wszystkich synów narodu polskiego, bez względu na różnice ich pochodzenia, wiary religijnej i poglądów politycznych czy stronnicych, byleby tylko nie wypierali się swojej wspólnej matki: że rozumie, iż Macierz powinna być matką, która tuli do piersi wszystkie swoje dzieci, iż powinna „wylać ducha na miliony“, rozdać

Duszą wszystkim — myśli z nieba,
 Nic nie spychać nigdy w dół,
 Lecz do coraz wyższych kół
 Iść przez drugich podnoszenie,
 Tak Bóg czynił we wszechświecie,
 Bo cel światów — szlachetnienie.

I jeszcze jedno. Ogólne Zgromadzenie, powołując Promyka na członka honorowego P. M. S., dokonało czynu niemniej doniosłości moralnej i niematego rozumu, bo nie tylko spłaciło niejako dług wdzięczności względem zane go człowieka i zasłużonego obywatela, ale nadto, świadomie czy instynktownie, stwierdziło ciągłość naszej pracy kulturalnej, łączność działalności Macierzy z działalnością jej zasłużonych poprzedników. Otóż w imię tej ciągłości i łączności, bez których żadna praca kulturalna owocna być nie może, godzi się, abyśmy dziś właśnie, w dniu tak dla nas uroczystym, wzbudzili w sercach naszych wdzięczność i cześć dla poprzedników dalszych, o wiele starszych i jeszcze więcej zasłużonych, abyśmy wszyscy przywieśli sobie na pamięć, jakie jest pierwsze mocne ogniwo w łańcuchu naszej pracy nad oświatą naszego narodu wogóle, a naszego ludu w szczególności. Otóż, jeśli pominąć wieki dawne, to kamień węgielny pod wielki gmach dzisiejszej oświaty nie już jednego stanu, ale całego narodu położyła Komisja Edukacyjna. Ona, po raz pierwszy w Polsce, wygłosiła nowoczesną zasadę:

„Nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem“

Ona też pierwsza w Polsce postanowiła zająć się oświatą ludu, rozumiejąc, że, jak opiewa jej instrukcja, „niemasz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błęd, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jak nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty okazywać, a czynną edukacją serca do zaniłowania powinności ukształcać i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać“.

Prawda, że swoich zamiarów nie zdążyła Komisja Edukacyjna w całej rozciągłości wykonać, ale, co tylko sprawić mogła, to sprawiła. Pomimo przeszkód, jakie napotykała w swej działalności ze strony żywiołów wstecznych, dokonała olbrzymiego dzieła: założone, bądź też zreformowane przez nią szkoły były potężną dźwignią już nie tylko odrodzenia narodu, ale wręcz jego ocalenia. Słusznie powiedział Brodziński, że Komisja Edukacyjna była kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią utrzymała.

I tutaj właśnie upatrujemy tę ścisłą łączność, jaka powinna spajać pracę Komisji Edukacyjnej z pracą polskiej Macierzy szkolnej. Komisja Edukacyjna, poparta przez mądrą literaturę wieku oświeconego, ocalała okręt naszej ojczyzny, to znaczy sprawiła, że chociaż zginęło państwo polskie, ale nie zginął naród polski. Prowadźmyż dalej tę świętą pracę Komisji Edukacyjnej! Wlewajmy w duszę ocalonego przez nią narodu coraz to nowe strumienie życia i siły! Dajmy tej duszy potęgę ze wszystkich największą: sprawmy, żeby była mądrą i „anielsko-czystą!“ Dowiedźmy całemu światu,

Że na ziemi być Polakiem
 To żyć bosko i szlachetnie.

A w tej pracy naszej nie zniechęcajmy się żadnemi przeciwnościami! Naśladujmy i w tem Komisję Edukacyjną! Weźmy do serca tę wspaniałą przestrożę, jaką nam pozostawił po sobie jeden z wielkich twórców naszego odrodzenia duchowego w XVIII wieku:

Rozpacz — podział niekzemnych!... Wzmagają się wały
Grozi burza, grzmi niebo. Okręt nie zatonie,
Majtki zgodne z żeglarzem gdy staną w obronie!
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Pocziwiej być w okręcie, ocalić lub -- zginąć!

Po przemówieniu prof. Chrzanowskiego zabrał głos jeszcze włościanin Łazarczuk i złożył hołd Promykowi imieniem siedmiomilionowej rzeszy ludu, wśród której Promyk wydarł liczne tysiące z objęć ciemnoty analfabetyzmu. Na tem skończyła się pierwsza część drugiego plenarnego zebrania, po której przystąpiono do obrad nad wnioskami komisijnymi. Wniosków tych nie będziemy na tem miejscu bliżej rozpatrywali, stały się bowiem niestety bezprzedmiotowymi wobec przzerwania działalności Macierzy. Niektóre z nich, posiadające czysto zasadnicze znaczenie dla pracy oświatowej wogóle, zasługują z pewnością, by je we właściwym czasie i w odpowiedniej dla ram naszego pisma formie przedyskutować, co też niewątpliwie nastąpi. Na tem jednak miejscu wystarczy zazuaczyć, że zostały one wszystkie bez zmiany przyjęte, poczem na odczytaniu rezultatu wyborów zakończone zostało właściwe Ogólne Zgromadzenie. Po zamknięciu obrad nastąpił znów epizod, który zmienił uroczysty nastrój zebrania. Wobec zgłoszonej pomimo wyboru rezygnacyi ze strony p. Osuchowskiego rozpoczął się szereg bardzo głośnych owacy i trochę przesadzonych manifestacyi na rzecz osoby p. Osuchowskiego.

Do tych epizodów i ich związku z rozporządzeniem Skałona wrócimy w następnym numerze.

(D. n.).

S. T. Leski

W sprawie ortografii ludowej.

W numerze grudniowym „Przewodnika“ spotkałem się z artykułem „Ortografia u ludu“, którego poglądy i argumenty są tak dziwne, że uważam za potrzebne przeciwdziałać im niniejszemi kilku uwagami.

Przedewszystkiem autorka ogromnie przecenia wartość ortografii, która przecież ma znaczenie czysto praktyczne i konwencyonalne. Patetyczne porównywanie jej błędów z fałszywemi wiadomościami np. z historyi polskiej, „ból piekący w głębi serca“ na widok kulawej ortografii chłopskiej, muszą się wydać przesadnie egzaltowanemi każdemu, kto się nad tem zastanowi. Autorka trafnie zauważyła, że ci sami uczniowie, którzy dla szkoły piszą ortograficznie, popełniają często w listach rażące błędy, ale przyczyna tego wcale nie jest „jakaś ukryta, dziwnie niezrozumiała“, a proponowane w artykule środki zaradcze tyłkoby rzecz pogorszyły zamiast ją poprawić.

Co do przyczyny więc, to „godny zastanowienia“ fakt popełniania tych samych błędów pod Samborem i Krakowem nie ma w sobie nic mistycznego, „dziwnie niezrozumiałego“, przeciwnie —

jest całkiem jasny. Powodem jest to, co autorka na ostatniem dopiero miejscu jako cudzą przytacza opinię, mianowicie wymowa ludowa, na całej tej przestrzeni pod wielu względami jednolita.

Autorka nigdy się widocznie nad tą sprawą gruntownie nie zastanawiała, skoro twierdzi, że np. lud litery *f* w pisowni nie lubi, skoro pisze *nachta*. Natomiast literę *f* lud „lubi“ bardziej od nas, skoro często pisze *stółko, ftorek* i t. p. Nie o jakieś idealne sympaty lub antypaty do liter tu chodzi, przyczyna jest inna. Oto lud pisze tak jak mówi: mówi *ftorek, tagże, pienta* (i my też tak mówimy), a więc tak pisze. Fakt ten wyjaśnia różnicę między ortograficznem zadaniem szkolnem a nieortograficznym samodzielnym ułożonym listem. W pierwszym „błędów“ niema lub jest mało, bo uczeń ma w książce gotowy wzór, który kopiuje, w drugim muszą one istnieć, bo wzorem jest tam własna wymowa. Widoczna więc, że im mniej będzie przepisywał z książki, tem mniej też przyzwyczajania do ortografii literackiej i tem prędzej po opuszczeniu szkoły zapomną uczniowie o jej zasadach. Żądanie bowiem, by dzieci rozumiały, dlaczego się pisze *piękny* a nie *pienkny*, jest utopią; na tym stopniu zrozumieć się nie da (a nawet na wyższym, często nawet na najwyższym; iluż np. z niefachowej inteligencyi „rozumie“, dlaczego się *kura* pisze przez *u* a *skóra* przez *ó*?). Gdyby zaś objaśniało im się według życzenia autorki, że dawniej pisano „niezupełnie dobrze“ *będe, idom*, a teraz pisze się „dobrze“ *będe, idą*, to uczyłoby się dzieci, nieszkodliwych co prawda, ale bądź co bądź fałszów, korzyści zaś nie osiągnęłoby się żadnej, skoro nie rozumiałyby one, dlaczego jedno ma być *złe*, a drugie *dobre*. Zalecone dla przykładu zdanie: „wypędz cieleta na łakę, bo piękna trawka po deszczu“, gdyby było napisane samodzielnie, mogłoby łatwo wyglądać np. tak: *wypyńć cielynta na łonke, bo piekno trofka po dyscu i t. p.*

Muszę się oczywiście zastrzedz, że wcale a wcale nie jestem przeciwnikiem samodzielności w wypracowaniach piśmiennych, choć rychłe ich rozpoczęcie przeszkadza utrwaleniu się ortografii literackiej. Przeciwnie, sądzę, że korzyści są z nich większe, niż szkody „błędnej“ ortografii. Szło mi o zwrócenie uwagi na to, że nie wszystkie braki w nauce są winą szkoły i że jej systemu nie można znowu tak zawsze i bezwzględnie uważać za zły (w tym wypadku, do danego celu, jest on jedynie możliwy). Przedewszystkiem jednak napisałem tych słów kilka dlatego, by dobrowolni nauczyciele, częściej zapewne czytający takie artykuły niż zawodowi, nie wzruszyli się bardzo tym „smutnym“ stanem rzeczy i nie poświęcali na drugorzędne niedomagania tego czasu, który korzystniej wyzyskać można. Nieortograficznie piszą t. zw. niższe warstwy wszystkich narodów i brak ten w osiągnięciu przez nie wyższego stopnia oświaty bardzo małą stanowi przeszkodę. Ortografia nie jest środkiem ani wstępem do oświaty, naodwrot — jej skutkiem: człowiek oświecony, a więc w dzisiejszych warunkach tem samem dość dużo czytający, mimowoli, przez samo przyzwyczajenie wzrokowe, wy-

zbywa się błędów ortograficznych, oczywiście powoli. Wreszcie, ortografia nasza urzędowa daleka jest od doskonałości: jeżeli pilnowanie tego rzekomego skarbu jest istotnie konieczne ze względów praktycznych w klasach wykształconych, to nie przesładujmy nim przynajmniej zbytnio tych warstw, którym on tak ściśle niezbędny nie jest.

Dr K. Nitsch.

Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

I.

Spółceństwo polskie zamieszkujące Śląsk Cieszyński cierpi na różne dolegliwości, z których najważniejsze są: ucisk niemiecko-czeski, brak uświadomienia narodowego i kłótnie wyznaniowe. Są to więc wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni, a ponieważ nas na Śląsku jest zaledwie garść ćwierćmilionowa, przeto należy się obawiać, że ehoroby te stoczą nas do kości, jeżeli wkrótce nie nastąpi jakaś zmiana na lepsze.

Niemcy, zagospodarowani u nas od kilku wieków, szczególnie w ostatnich latach dążą całą siłą do ugruntowania swej potęgi na ziemi naszej przez gwałtowne niemiezenie miast, oraz wpływy sięgające poza miasta, a więc zapomocą kapitału, szkół, urzędów, urzędników-przybyszów i — niestety — tej części naszego ludu, która olśniona kulturą obcą, dopomaga wrogom do ugruntowania tych wpływów.

Zaledwie pod wpływem „Prometeusza“ śląskiego, wydawanego przez ś. p. Pawła Stalmacha, lud Polski na Śląsku ocknął się i począł zbroić do walki z przemocą niemiecką, gdy drugi wróg, chociaż brat, stanął w postawie wyzywającej na zachodnich kresach naszych. Zanim doniesiono „śpiącemu rycerstwu śląskiemu“ o tym najęździe, nowy wróg odorał wiele żyznych zagonów z dziedzictwa Piastowego i okopał się licznymi szańcami na ziemi naszej.

Uderzono w surmę bojową. Na alarm zrywa się lud śląski, pomimo wiekowej niewoli rdzennie polski, — i czeka na rozkazy swych wodzów. Między tymi jednak wszechła się namiętna walka o główne dowództwo, a ta walka zmarnowała więcej czasu, aniżeli potrzeba było do poskromienia napływowych żywiołów. Lud śląski stracił zaufanie do dowódców, zobojętniał dla sprawy narodowej i rzucił się w ramiona obcym przybyszom z tą siłą żywiołową, która cechuje każdy ruch zdrowego ludu.

Dotychczasowi wodzowie ludu polskiego na Śląsku to przeważnie wychowankowie szkół niemieckich, którzy sami z sobą staczać musieli walkę duchową między własnem sumieniem a narzucenem im wychowaniem. Setki naszych poszło na służbę do wrogów, dziesiątki najlepszych jednostek zobojętniało dla sprawy narodu własnego, a zaledwie jednostki ocalały w tej powodzi germańskiej, która zabagniała nasze grunta polskie i atmosferę na Śląsku uczyniła duszną.

Nawet te jednostki, które ocalały, nie wyzbyły się całkowicie piętna kultury niemieckiej. Pozostała w nich cząstka serwilizmu, bałwochwaleczna cześć dla potęgi wytworzonej gwałtem i łupem. Każdy ich krok słuszny, uczyniony dla sprawy narodowej, uważano jako bunt i rewolucję przeciw porządkom istniejącym, najdrobniejszą zdobycz, która spadała z łaski ciemnościeli, opiewano jako bohaterstwo i zwycięstwo sprawy narodowej. Łudzono się, że wszystko to, co osiągnięto, jest maximum tego, co wogóle osiągnąć było można, gdy tymczasem rząd dał tylko to, co z konieczności dać musiał, a mnóstwo spraw, których załatwienie należało do powinności rządu, do dziś dnia nie załatwiono, dzięki powolnej taktyce „wodzów”.

Spór wyznaniowy, ciągle podsycany, wisiał jak miecz Damoklesa nad naszymi sprawami. Niejednokrotnie się zrywał i zawsze powodował klęski. Całe nieszczeście polskiej ludności Śląska w walce z zewnętrznym wrogiem, to jej podział na dwa wyznaniowe obozy, które się rzadko wspierały wzajemnie, a natomiast ciągle podkopywały swe wpływy.

Idea polskości na Śląsku rozbija się o dwa zasadnicze pytania: Czy ewangelik może być Polakiem i czy katolik powinien być więcej katolikiem, aniżeli Polakiem? Cześć ewangelików śląskich przeczy pierwszemu pytaniu i twierdzi stanowczo, że ewangelik powinien być Niemcem. To są „hazowczycy”. Drugie pytanie rozstrzygnęli księża ze „Związku śląskich katolików” i powiedzieli tak: Wiara to skarb najdroższy, a dopiero po niej narodowość wchodzi w rachubę.

Okrzykami na cześć papieża i cesarza austriackiego, kończą się zwykle zgromadzenia Związku: nie dziw więc, że tam, gdzie się uprawia patryotyzm rzymsko-katolicki i austriacki, mało miejsca pozostaje dla spraw polskich, pomimo, że „Związek śląskich katolików” pracuje wyłącznie między ludem polskim.

Oprócz wymienionych stronnictw, indyferentyzm narodowy szerzy się w ostatnich latach wśród warstwy robotniczej pod płaszczykiem socjalizmu. Powody są przeważnie klasowe, chociaż zaprzeczyc się nieda, że wielu ludzi, zniechęconych walką wyznaniową, poszło między socjalistów i wzmocniło ich szeregi. Pozostała garstka dzieli się na różne odcienia polityczne, jak: ludowe, narodowe, agrarne i niezdecydowane.

W takim chaosie trudno o jednolitą planową akcję, tembardziej, że wodzowie poszczególnych grup nie rozumieją, czy niechęć rozumieć, skuteczności takiej akcji. To różniczkowanie się w poglądach politycznych świadczyłoby o wysokiem wyrobieniu politycznem ludu polskiego na Śląsku, gdyby w stanowczej chwili potrafiły stronnictwa te kierunek pracy ześrodkować w jednym celu. Tak jednakowoż nie bywa. Kierunki polityczne na Śląsku posiadają zabarwienie osobiste, stąd nienawiść osobista przenosi się często do walk politycznych. Kierunek ten chociaż fałszywy, podsycany bywa przez lokalną prasę, która nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływów osób i nie działa ani programowo, ani celowo.

Nienawiść osobista, przeszczepiona do polityki i prasy, to znamie duchowego ubóstwa społeczeństwa: świadczy to wyraźnie, że lud polski na Śląsku nie wyszedł jeszcze z powijaków, skoro sprawy ogólnej od prywaty odróżnić nie potrafi. Dotyczy to i tych wodzów, którzy poza partyjnemi sprawami nie widzą dobra ogółu.

Sporo włożono już pracy i funduszków w odrodzenie duchowe Śląska, lecz niestety sporo tych trudów, dla braku łączności i organizacyi poszło na marne.

Jeżeli Śląsk, jako polska placówka kresowa ma nadal spełniać swoje zadanie, trzeba koniecznie zastanowić się nad wadami dzisiejszego ustroju i pomyśleć o środkach, dążących do wyzwolenia się z tego marazmu.

W dalszym ciągu tej pracy pragniemy wysświetlić statystycznie i rzeczowo głębsze przyczyny dzisiejszego upadku narodowego na Śląsku i rzucić wiązanke myśli, dążących do odrodzenia Śląska. Oby one poruszyły przedewszystkiem tych, którym los oddał przodownictwo nad ludem śląskim w ręce i zjednały sprawie śląskiej nowych, życzliwych przyjaciół na wszystkich obszarach dawnej Polski.

A) Szkolnictwo.

1. Szkolnictwo ludowe.

Śląsk cieszyński to kraj od dawna zawojowany i podbity przez dwa szczepy sąsiednie: niemiecki i czeski.

Panowanie niemieckie szczególnie dało się krajowi we znaki, bo zmieniło jego pierwotny charakter i nadało mu, zwłaszcza po miastach, pokost obcy — niemiecki. Ludność tubylecza polska, zatraciła mimowoli czucie z resztą narodu i stała się obojętną dla najżywniejszych spraw narodowych. Dopiero w ostatnich latach zbudził się Śląsk do życia duchowego i szamoce w pętach, które nałożyli nań czujni a zdrażliwi sąsiedzi. Niestety trochę za późno i zbyt powoli dokonywa się to budzenie z wiekowego letargu, co też na korzyść wrogów wychodzi.

Jakie szkody ponosi ludność polska przez te wpływy obce najlepiej mówią nam cyfry, dotyczące szkolnictwa polskiego na kresach i po miastach, które posiadają pod względem narodowym ludność mieszaną.

Największą krzywdę wyrządza szkolnictwo niemieckie ludności polskiej po miastach, którą bezwzględnie germanizuje. Oprócz tego szkoły miejskie działają promieniowo na całą okolicę polską. W miastach bowiem znajdują się oprócz ludowych, szkoły wydziałowe, średnie i zawodowe — wyłącznie niemieckie, tak, iż prawie wszystka młodzież polska, kończąca szkoły średnie, przechodzi przez tę zdraziecką próbę ogniową i niejednokrotnie, wychodząc ze szkoły, zatracca poczucie własnego narodu i staje się niemieckim „Kulturdtüngerem”. A że ten nawóz sztuczny, fabrykowany w szkołach niemieckich, działa lepiej od nawozu niemieckiego, widzimy na licznych przykładach: Polak-renegat, władający poprawnie językiem niemieckim, a koszlający język ojczysty, to zwierz dwujęzyczny: nie wiedzieć, którym językiem mówi, a którym kąsa.

Jakie szkody rokrocznie wyrządza szkolnictwo niemieckie naszej ludności po miastach, poważą nas następujące cyfry, zaczerpnięte ze spisu ludności z roku 1900:

Miejscowość	Liczy ludności		Powinno być klas polskich	Jest w rzeczywistości	
	polskiej	niemiec.			
Jabłonków	2.800	488	7	2	utrakw.
Strumień	905	497	2	2	utrakw.
Frysztat	2.356	1.103	6	2	utrakw.
Skoczów	1.730	1.432	5	2	utrakw.
Bogumin	662	929	2	2	utrakw.
Pudłów	960	1.128	2	2	paral. polskie
Cieszyn	5.950	10.510	15	12	utrakw.
Bielsk	2.420	13.540	6	6	prywatnych
Razem	17.783	29.627	45	8	

W miasteczkach mniejszych uczą wprawdzie w najniższych dwóch klasach o tyle po polsku, o ile tego wymaga szybkie nauczenie języka niemieckiego; więc używają go tylko początkowo jako języka pośredniczącego. Ze z takiej nauki dziecko dla życia żadnej korzyści niema, rzecz oczywista, bo w następnych latach zapomni to, czego się poprzednio nauczyło. Już w Cieszynie nauka w języku polskim jest nadobowiązkową i bywa udzielaną nawet przez siły nauczycielskie do tego niekwalifikowane. W Bielsku nawet o tem dobrodziejstwie mowy niema.

Te same stosunki panują po części i w gminach przemysłowych, gdzie kilku niemieckich urzędników panoszy się nad ludnością polską. Tam gdzie liczba ich jest za szczupłą, ażeby ująć mogli ster gminy w swoje ręce, zakładają za pruskie pieniądze szkoły prywatne i napełniają je dźwiatwą polską.

Do wspomnianych wyżej gmin należą:

Miejscowość	Ludności jest		Niemcy	
	polskiej	niemiec.	posiadają klas	należy się im
Dziedzice	1.322	192	4 prywatne	0
Karwina	12.052	1.113	5 publicznych	3
Orłowa	3.919	343	3} prywatne	1
Trzyniec	2.036	621	10 publicznych	2
Szonychel	1.634	1.957	14} publicznych	5
Gruszów	1.538	1.611	8} prywatnych	4
Razem	22.501	5.837	57	15

Jeżeli na 400 mieszkańców przeciętnie piąta część przypada na dzieci w wieku szkolnym, a więc 80, czyli najwyższa liczba dzieci przeznaczonych na jedną klasę, to wtedy z powyższego zestawienia wynika: a) że szkoły niemieckie germanizują po miastach około 3.000 dzieci polskich w 37 klasach; b) że szkoły niemieckie po wsiach wynaradawiają około 3.300 dzieci w 42 klasach; razem wzięwszy: 6.300 dzieci w 79 klasach.

Strata ta atoli jest przynajmniej o 30% większą, jeżeli zważymy, że we wszystkich tych miastach spis ludności wykonano na naszą szkodę, a wyłącznie na korzyść panujących Niemców i że dużo dzieci polskich z okolicy miast, uczęszcza do szkół niemieckich. Jeżeli i to weźmiemy w rachubę, wtedy cyfra podniesie się do 8.000 dzieci polskich, które wynaradawiają się w szkołach niemieckich.

A czyż lepiej dzieje się z innymi szkołami polskimi? Większość niemiecka w Sejmie krajowym opiekuje się od dawna naszym szkolnictwem i uchwała dla nas takie ustawy — (sam minister oświaty to przyznał) — które stoją w przeciwieństwie do konstytucji i postanowień ustawy szkolnej państwowej. Taką ustawą jest rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 16 stycznia 1873 l. 3.502, którem zrobiono z naszych szkół ludowych dziwolągi dwujęzyczne. Mamy więc zamiast zakładów wychowawczych jakieś szkoły językowe, w których wykłada się język niemiecki na podstawie licho ułożonych podręczników gramatycznych, gdzie dla każdego roku szkolnego wyznaczono kilka kóp wokabuł niemieckich, gdzie w ostatnich latach nauki usuwa się zupełnie język ojczysty na korzyść języka obcego i przez to obniża poziom naukowy naszych szkół ludowych. Gdy zastępca polskiego nauczycielstwa domagał się w zeszlórocznej ankiecie szkolnej usunięcia powyższego rozporządzenia, hańbiącego wprost szkolnictwo polskie, wtedy spotkał się z ironicznymi wywodami pedagoga pruskiego i autora podręczników niemieckich, obecnego dyrektora c. k. semiaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Nie wyrzucamy języka niemieckiego ze szkół polskich, ale nie chcemy, żeby nauczanie tegoż dokonywało się kosztem języka ojczystego. Tylko przez pielegnowanie języka ojczystego wyrabia się poszanowanie dla języków i narodów obcych, kształci się charakter i wychowuje na prawdziwych obywateli. „Kto swego nie szanuje, nie uszanuje i cudzego”.

Utrakwizm w szkołach polskich i germanizowanie dziatwy polskiej w szkołach niemieckich ma zgoła inny cel, aniżeli by się zdawać mogło laikowi. Z mową niemiecką wszczepiać ducha niemieckiego i pielegnować ideały pruskie, oto cel nauki, pojętej według wielkich pedagogów na Śląsku.

Taka szkoła wydała typ dzisiejszego Ślązaka, ospałego dla spraw narodowych, popisującego się przy lada sposobności wokabułami niemieckimi i usłużnego dla zachcianek garstki siepaczy niemieckich. Doprawdy, piękny owoc haniebnych zabiegów!

Drugim szkodnikiem naszego szkolnictwa polskiego na Śląsku, a w szczególności na pograniczu, to naród niestety bratni — Czesi.

Czechizacja zgoła równocześnie z germanizacją zapuściła swe korzenie u nas. W okresie, gdy Polska wskutek nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych zupełnie zapomniała o Śląsku, gdy polscy książęta piastowscy na Śląsku porzucili swą narodowość i wiarę, kraj nasz oddano na łup obcych żywiołów. Lud ciemny i znękany kornie ugiął swą szyję pod jarzmo obce.

Urzędowano więc po niemiecku i czesku, w szkołach uczono, w kościołach modlono się — po „morawsku“. Pomimo tego lud zachował swój język ojczysty przez całe wieki dosyć czysty. Zanieczyszczenie językowe, występujące obecnie po miastach i wsiach pogranicznych, datuje się od lat ostatnich, w których szkoła, kościół i agitacja polityczna sprzegły się w jedną organiczną całość. Jak bardzo upośledzone jest nasze szkolnictwo polskie wobec czeskiego w gminach kresowych, wykazuje następujące zestawienie:

Miejscowość	Ludność		Ilość klas polskich	Powinno być klas
	polska	czeska		
Rychwałd	4.458	11	9	11
Poręba	1.502	67	2	4
Dziemorowice	2.368	343	2 prywatne	6
Łazy	4.660	921	9	12
Dąbrowa	3.258	823	8	9
Orłowa	3.919	2.223	4	10
Michałkowice	3.689	2.226	4	10
Dol. i Śred. Sucha	1.650	1.220	4	5
Polska Ostrawa	2.116	15.716	3 prywatne	6
Razem	27.620	23.550	45	73

Do tego wiele gmin ze znaczną liczbą ludności polskiej nie posiada wcale szkoły polskiej, jak wykazuje poniższe zestawienie.

Miejscowość	Ludność		Należy się Polakom klas
	polska	czeska	
D. i G. Toszonowice	533	33	1
Pietwałd	3.955	1.226	10
Radwanice	994	3.722	3
Muglinów	929	465	3
Zabłocie	383	616	1
Razem	6.794	6.062	18

Krzywdą wyrządzoną nam przez szkołę czeską wynosi zatem około 46 klas, czyli przeszło 3.600 dzieci polskich. I tutaj cyfrę tę podnieść możemy o 20%, gdyż spis ludności został również stał-

szowany na naszą niekorzyść przez czeskie urzędy gminne, a wtedy otrzymamy w przybliżeniu 55 klas i 4.300 dzieci polskich, uczęszczających do szkół czeskich.

Ogółem wzięwszy, wynaradawianie polskiej dziatwy szkolnej uprawiają Niemcy i Czesi okrągło w **150** klasach szkół ludowych, a liczba dzieci szkolnych, u których dokonywa się ten rozkład duchowy wynosi **11.600**, czyli wnioskując na ogół: około 60.000 ludu polskiego stoi pod wpływem szkolnictwa obcego.

Szkoły polskie są w porównaniu do szkół niemieckich i czeskich najbardziej zaniedbane. Klasy są przepełnione, a o rozszerzeniu szkół niema mowy dla braku nauczycieli polskich i funduszy na rozszerzenie i budowę szkół. Niemcy wybudowali sobie pałace szkolne wtenczas, gdy z funduszów krajowych płynęły hojne subwencje na budowę szkół, a skoro Sejm krajowy uchwalił w roku 1901 nową ustawę szkolną, zamknął swą szkatułę, a wioski polskie najbiedniejsze pozostały bez wszelkiego poparcia, wskutek czego nie mogły pomyśleć o należytem wyposażeniu swych szkół ludowych.

Powyżej skreślony system szkolny jest dla nas zgubny i wykazuje największe uposzczenie szkolnictwa polskiego na Śląsku, gdzie nie posiadamy ani jednej polskiej szkoły wydziałowej, gdzie ani w jednej szkole wydziałowej nie uczą języka polskiego — choćby nadobowiązkowo — gdzie powstają coraz to nowe szkoły wydziałowe-niemieckie dla germanizowania dziatwy polskiej, gdzie zebrany groszem wywalczać musimy nasze jedno gimnazjum polskie i utrzymywać musimy liczne szkoły polskie ze środków prywatnych, — gdzie zdradliwi sąsiedzi z zachodu korzystają z naszej nieporadności i niemocy ażeby corocznie zabierać nam nowe setki dziatek polskich w swą macoszą opiekę, by z nich wychować jańczarów do walki przeciw własnej brać.

Niemcy dla szkolnictwa polskiego mają swą osobiwą etykę. Trafny jest następujący dowcip, umieszczony w niemieckim ilustrowanym piśmie humorystycznym „Simplicissimus“, jako aluzya do stosunków szkolnych w Księstwie Poznańskim: pruscy policyanci z dobytymi szablami pędzą polską dziatwę do szkoły niemieckiej z okrzykami: *Ihr verfluchten Polaken, lernt deutsch, wir haben's auch lernen müssen!*

Czesi nie ustępują szarańczy niemieckiej pod względem doboru środków. Gdzie znajdują się w większości, spędzają terorem dzieci polskie do szkół swoich, pozbawiają opornych rodziców chleba, podobnie jak rozszalała hakata w Księstwie Poznańskim.

Wobec tego podwójnego ucisku, hasła naszego ludu brzmieć powinny: Dla dzieci polskich, szkoła polska! Precz z germanizacją i czechizacją w szkole! Precz z bezpodstawnym utrakwizmem!

2. Kształcenie się nauczycieli.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim liczy okrągło 250.000 głów. Na dzieci w wieku szkolnym przypada prawie piąta część z ogólnej

liczby, to jest około 50.000. Licząc 80 uczniów na jedną klasę, otrzymany 625 klas polskich. Jak poprzednio wykazano, około 150 klas odpada na dzieci uczęszczające do szkół niemieckich i czeskich, pozostaje więc 475 klas. Tymczasem statystyka z roku szkolnego 1903-4 wykazuje załedwie 263 klas polskich i 125 klas utrakwistycznych, to jest na pół niemieckich, razem więc 388. Gdzież więc reszta 87 klas?

Potwierdza to z jednej strony, że liczba 150 klas niemiecko-czeskich składających się z dzieci polskich, jest raczej za małą aniżeli przesadną, z drugiej strony ciężar owych 87 klas, których w rzeczywistości niema, rozdziela się na istniejące 388 klas, z czego wynika ogromne przepełnienie szkół polskich w Księstwie Cieszyńskim. Ażeby jednemu i drugiemu zapobiedz, należałoby przede wszystkim potworzyć nowe szkoły w miejscach, w których się uprawia germanizację i czechizację, i równocześnie rozszerzyć istniejące szkoły, ażeby zapobiedz przepchnięciu tychże. Do tego potrzeba oprócz pieniędzy i dobrej woli rządu, około 200 nauczycieli polskich. Pieniądzy na szkoły polskie nigdy nie było podostatkiem.

Przy ogólnej liczbie około 600 potrzebnych nauczycieli polskich na Śląsku, potrzebaby, żeby rokrocznie seminarya nauczycielskie wydawały przynajmniej trzydziestu abiturjentów. Statystyka rządowa wykazuje, że od roku 1880—1905 śląskie seminarya razem wydawały załedwie szesnastu nauczycieli polskich rocznie, stąd taki brak nauczycielstwa polskiego na Śląsku. Powstałe wskutek tego luki łątano przycgodnie nauczycielami z Galicyi, którym w dodatku za ich poświęcenie, robiono różne trudności przy zdawaniu egzaminów niemieckich i ich stabilizacyi.

Brak nauczycielstwa polskiego na Śląsku datuje się od roku 1869, lecz do dziś dnia nie ustał wskutek opieszłości władz szkolnych, które na każdym kroku okazują swą nieżyczliwość dla szkolnictwa polskiego.

Istniejące seminarya nauczycielskie nie odpowiadały urządzeniem swem potrzebom kulturalnym ludu polskiego, gdyż były niemieckie. (Pomijając paralełki polskie przy c. k. seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, założone w r. 1904). Języka polskiego udziela się w czterech godzinach tygodniowo, co zupełnie nie wystarcza, jeżeli zważymy, że kandydaci polscy do niedawna znajomość tego języka wynosili ze szkół ludowych, niżej organizowanych lub półniemieckich, a czasy to niedawne, bo jedyne gimnazyum polskie w Cieszynie istnieje dopiero od lat dwunastu! Istnieją wszakże przepisy, według których powinno się w seminaryum niemieckiem w Cieszynie wykładać czterech przedmiotów w języku polskim, lecz przepisów tych się nie wykonywa, z wyjątkiem „gospodarki“ (dwie godziny tygodniowo, począwszy od III. roku), a tę wykłada w dodatku profesor nie władający językiem polskim. Kandydat opuszczający seminaryum niemieckie na Ślązku musi się wykazać dokładną znajomością języka niemieckiego, lecz na jego uzdolnienie w języku polskim komisya egzaminacyjna patrzy przez palce, bo

członkowie tejże sami, z wyjątkiem egzaminatora i dyrektora zakładu, po polsku nie umieją. Taksamo w komisji egzaminacyjnej dla egzaminu kwalifikacyjnego szkół ludowych zasiadają egzaminatorowie nie posiadający tej kwalifikacji językowej, którą przyznają nauczycielom.

Skutek takiego wychowania nauczycieli jest ten, że większa część nauczycieli, państwowo niby uzdolnionych, nie włada poprawnie językiem polskim, kaleczy jak może ten język w szkole i wstydzi się poza szkołą mówić po polsku, zato tem chciwiej popisuje się językiem niemieckim, szerząc demoralizację narodową na Śląsku. Gorliwi nauczyciele zawdzięczają umiejętność języka polskiego własnemu wykształceniu prywatnemu, gdyż wstydzić się muszą, że z seminaryum tak mało wynieśli wiadomości. Poco więc takie seminarya istnieją? Dla szerzenia zgnilizny i obskurantyzmu narodowego.

Z tychto powodów upomina się społeczeństwo polskie na Śląsku o samoistne pełne c. k. seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. Rząd obdarował nas za okupem kilku tysięcy koron, złożonych przez „Macierz szkolną“, paralełkami polskimi, do których wpisy odbywają się co dwa lata. Paralełki te chcą Niemcy z Cieszyna wyrzucić i umieścić w jakimś zakątku górskim, ażeby się tam nikt do nich nie dostał — a rząd milczy na takie uraganie przeciw ludności polskiej, liczącej 250.000 głów i czekającej już od 40 lat na to seminaryum.

Obawiają się nasi opiekunowie-niemcy, że wskutek urządzenia samoistnego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie nastąpi nadprodukcya nauczycieli polskich na Śląsku, dlatego w szowinistycznej prasie niemieckiej straszą wychowanków, jakoby ci musieli po ukończeniu studyów pójść na posady do Galicyi. Płonna obawa! Na Śląsku od przeszło 40 lat popełniano tyle grzechów na szkolnictwie polskim, że upłynie z pewnością dalszych 40 lat, nim grzechy te zmazane zostaną. Zresztą choćby i tak było: czy Ślązacy potrzebowaliby się wstydzić tego, że zajmą posady w Galicyi? Przecież i nauczyciele z Galicyi nie wstydzili się obejmować posad przy szkołach polskich na Śląsku, a niedawne to czasy, gdy pod względem materyalnym staliśmy prawie na równi z kolegami galicyjskimi.

Pełne seminaryum nauczycielskie w Cieszynie to nasze żądanie kardynalne, od którego nie odstępimy, choćby się Niemcy, tak zawsze troskliwi o nasz dobrobyt, we łzach rozplęnęli.

Nam trzeba i to cośmy dotychczas stracili odzyskać na nowo. Myślę tutaj o wyzwoleniu sześćdziesięciu, a może do stu tysięcy ludności polskiej z pod wpływu szkół niemieckich i czeskich. Domagać się musiny od Sejmu krajowego założenia katastru narodowego, podobnie jak na Morawach, — i strzedz się, żeby dzieci polskich nie przyjmowano do niemieckich lub czeskich szkół ludowych, inaczej, utoniemy w powodzi obcych żywiołów.

(D. c. n.)

Jan Szusćik.

Kronika.

Zawieszenie Polskiej Macierzy Szkolnej. Na mocy postanowienia gen.-gubernatora warszawskiego, z dnia 14-go grudnia z. r., działalność Polskiej Macierzy Szkolnej została zawieszona. Fakt ten wywarł na społeczeństwie naszym wrażenie głębokie a bolesne. P. M. S. była słuszną chlubą społeczeństwa polskiego, a przez krótki czas swej działalności zdążyła zaskarbić sobie miłość i zaufanie najszerzych warstw narodu. Ogromnie żywotny, choć krótki, okres istnienia tej instytucji daje tak dobitny dowód żywotności i energii naszego społeczeństwa, że na długo czerpać zeń można otuchę moralną i krzepić wiarę w przyszłość narodu.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie ogłosił sprawozdanie ze swej działalności za rok szkolny 1906/7. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące cyfry. Publicznych wykładów w roku sprawozdawczym wygłoszono 126, które obejmowały 4 działy: 1) nauki społeczne i pedagogikę (37); 2) nauki przyrodnicze, higienę, podróże i geografję (39); 3) historję, literaturę i sztukę (26); 4) filozofję i psychologję (24). Frekwencya wynosiła przeciętnie 117 słuchaczy na jednym wykładzie. Prócz tego, staraniem Uniwersytetu Ludowego urządzono 85 wykładów w 9 stowarzyszeniach robotniczych: 1) w „Postępie“ (ul. Miodowa) — wykl. 5; 2) w „Ognisku“ — wykl. 7; 3) w „Postępie“ (Podgórze) — wykl. 20; 4) w „Stowarzyszeniu kobiet pracujących“ — wykl. 11; 5) w „Związku stow. robotniczych“ — wykładów 2; 6) w „Kółku samokształcenia“ — wykl. 3; 7) w „Stowarzyszeniu kolejarzy“ — wykl. 5; 8) w „Stowarzyszeniu handlowców“ — wykl. 2; 9) w Stow. „Vorwärts“ (Podgórze) — wykl. 15; oraz 15 wykładów dla piekarzy, które się odbywały w biurze Uniw. Ludowego.

Ofiara dla „Oświaty“ w Nieświeżu. P. Józef Pilawski, prezes Rady Nadzorczej stowarzyszenia „Oświata“ w Nieświeżu, legował sumę 200000 koron Akademii Umiejętności w Krakowie. Połowa odsetek od tego legatu wypłacona będzie po śmierci zapisodawcy „Oświacie“ nieświejskiej, z tem, że dochód będzie podzielony w równej części między kasę centralną tego stowarzyszenia i Koło oświatowe w Klecku. Po śmierci zaś żony i sióstr legataryusza, stowarzyszenia te pobierać będą i drugą połowę odsetek od kapitału, złożonego w Akademii Umiejętności, która za zarząd sumami temi zatrzymywać sobie będzie 10%. Postanowienie to dotyczy także ewentualnych dodatków do zapisu, jakie jeszcze za życia ofiarodawcy wpłynąć mogą.

Przemówienie ks. Dra Krajewskiego. Przy zawiązywaniu Koła T. S. L. w Zatorze, dnia 14 grudnia z. r., ks. kanonik Krajewski, Dr. Św. Teol., wygłosił następującą przemowę:

Panowie Delegaci!

Nie dziwujcie się, Szanowni Panowie, którzyście zawitali do Zatora w sprawie Towarzystwa Szkoły Ludowej, że mimo ważności sprawy, jaką macie na sercu, tak niewielką widziacie przed sobą liczbę obecnych. Zresztą trudno było przypuszczać, żeby w niewielkiem mieście znalazły się tysiące, lub nawet setki słuchaczy; lecz to bynajmniej nie oznacza,

by Zatorzanie nie rozumieli lub nie odczuwali wzniosłych celów Towarzystwa Szkoły Ludowej. Bądźcie Panowie przekonani, że tutaj zgromadzeni słuchacze przy każdej sposobności postarają się wpływać na tych, którzy tu przybyć nie mogli: a w ten sposób słowo Wasze, tak gorąco wypowiedziane, wyda owoce, jak dobre nasienie, rzucone na grunt dobrze przygotowany.

Panie i Panowie!

Kiedy w owych dawnych, bardzo dawnych czasach ludzie, coraz bardziej się rozmnażając, zmuszeni byli na szerokich i dalekich przestrzeniach szukać dla siebie nowych siedzib; kiedy musieli stosować się do odmiennych warunków etnograficznych; kiedy usilną i wytrwałą pracą przez dziesiątki lat, a nawet i wieki całe, zabezpieczali sobie byt pomysłny; kiedy w kolei czasów rozwijały się i powstawały nowe języki zwyczaje i obyczaje: — wtedy poczęły istnieć różne narody i różne kraje. I wtedy już każdy naród pod wpływem wielu naturalnych przyczyn dzielił się na różne klasy społeczne: rolnicy, rzemieślnicy i żołnierze, uczeni, artyści, prostaczkowie, duchowni, rządzący i rządzeni; wtedy powstawały miasta i wsie. Były tysiące wybranych, stojących na czele narodu, były miliony rządzonych i te miliony stanowiły lud: — lud nie przodujący nauką i władzą, ale niezmiernie wiele znaczący w narodzie i kraju, bo potężny liczbą, bo przedstawiający pracę i siłę.

Ponieważ lud przedewszystkiem pracował nad ziemią, zraszał ją potem swoim, ciężkim trudem często od wschodu do zachodu słońca wydobywał z jej łona chleb powszedni i owoc wszelaki; — ponieważ wszystkie jego zamysły, nadzieje, pociechy czy bolesne zawody, zamożność i ubóstwo — zależały od pracy, w ziemię włożonej; przeto lud wszędzie był bardzo przywiązany do ziemi karmicielki, kochał jej świątynie i chaty, pola i ementarze; tak iż powiedzieć można, że między nim a ziemią powstał jakby związek pokrewieństwa. Lud Ignął do ziemi miłośnie, jak dziecię do swojej koiyski. Z okolicznymi puszczeniami, lasami, polami, wodami, z górami i dolinami, z blaskiem słońca i półświatłem szarej jesieni, z szumem strumieni i pieśnią drzew szeleszczących, z najmiłszą gwarą domowych zwierząt i świergotaniem ptaków silnie związało się serce ludu. Wszystkie te objawy natury stały się tak swojskimi i tak niezbędnymi dla duchowego życia ludu, jak niezbędnym był chleb powszedni i woda strumienia. Lud całą duszą kochał swój kraj, jakimkolwiek on jest. Góral zakochany w górach i halach, mieszkaniec nizin w dolinach, Eskimos w śniegach i lodach, Arab w palącej pustyni. Włoch w gorącym błękicie nieba. Pokochał też i lud polski swoją ziemię, a pokochał sercem całym; jakby ze czcią religijną nazywa ją „Świątą ziemią“, matką karmicielką. To też lud każdy jest naturalnym obrońcą swoich zagonów, jest synem broniącym ziemi-matki.

Jak świadczy historia, niestety człowiek człowiekowi był wilkiem — *homo homini lupus*. — Władza szła w parze z siłą, z ojcowskiej, opiekuńczej stawała się despotyczną; a podwładni, choć nieraz z cichym buntem w sercu, musieli poddawać się władzy i sile. Dola ludu już w najdawniejszych czasach godna była politowania. Lud w po-

cie czoła chleb wytwarzał, a pożywał go ze łzami. Tak było wszędzie, we wszystkich krajach i narodach. W naszej Polsce, szczerze powiedzieć to można, los ludu był raczej lepszy niż gdzieindziej. Historia Polski, cała nasza przeszłość, w porównaniu do innych krajów, jest szlachetna, pełna poświęcenia. Nie gnębiliśmy sąsiłów, nie pastwiliśmy się nad wrogiem zwyciężonym, nie wyzyskiwaliśmy (można tu dodać: niestety) najświetniejszych nawet zwycięstw, poprzestając na obronie zagrożonej ojczyzny i całego chrześcijaństwa; mimo to los ludu nie był przedmiotem szczególniejszej troski możnowładców i panów — jak się zwykle mówi — szlachty. Szlachta wzrastała w znaczenie i bogactwa, powstawały prawa, zabezpieczające dobrobyt i odrębność szlachty, a lud trwał w zapomnieniu, opuszczeniu, ubóstwie. Szlachta, a szczególnie duchowieństwo, jaśniała nauką wysoko cenioną w całej Europie, a lud pogrążony był w ciemności.

Kiedy za Jana Kazimierza straszne nieszczęścia spadły na Polskę i zdawało się, że już wtedy ostateczny koniec był bliski, bogoboju, a przedewszystkiem ucziwy ten król rozważał w głębokim smutku przyczyny upadku potęgi Polskiej; i zrozumiał, że złe nie ustanie, lepsza dola nie nadejdzie, jeśli sprawiedliwości i miłości nie stanie się zadość. Wiele było praw dla dobra panów, za mało dla dobra ludu; panowie opływali w bogactwa, a lud cierpiał ubóstwo, panowie bezkarni byli w nadużyciach, a lud cierpiał różnorodne krzywdy. To zrozumiałwszy, wielki Jan Kazimierz ślubował przed Bogiem i ludźmi publicznie, w katedrze Lwowskiej, że losem ludu się zajmie, aby krzywdy jego ustały, aby doznał dobrodziejstw prawa i sprawiedliwości. Lecz przeszły lata długie, przeszły wieki, jak przeszło i echo owego ślubowania królewskiego, a lud nie doznał ulgi. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, gdy ojczyzna nasza dożyła czasów strasznych, po politycznej zbrodni podziału między trzy mocarstwa, ludzie światli i dobrej woli, prawdziwi Polacy i patrioci, wzięli do serca owe śluby Jana Kazimierza i szczerze zajęli się sprawą ludu. I błogosławiliby, gdyby między nami żyw stanął, ten monarcha nieszczęśliwy i zobaczył, że lud nasz doznaje opieki i miłości, że dopuszczony nawet do władzy i że szybkim krokiem dąży do poprawienia swojego losu.

Jednak co szczególniejsze stoi dotąd na przeszkodzie, aby lud mógł w całej pełni korzystać ze swoich praw, to mianowicie brak oświadczenia, oświaty. Pod tym względem, Księstwo Poznańskie znacznie i oddawna wyprzedziło inne dzielnice Polski. To też tam lud jest wielką siłą w narodzie, korzysta z praw swoich, więcej pokochał swoją polską ziemię, spoteźniał w narodowych uczuciach, umiłował więcej swą wiarę, ukochał goręcej język i obyczaj narodowy, dojrzał politycznie i zdobył znakomity dobrobyt. Czuje się on tam w całym znaczeniu Polakiem i obywatel.

Już dziecko polskie, dziecko ludu, wprowadziło świat w zdumienie miłością wiary i języka. Pastwił się po zwierzęcemu nauczyciel pruski nad dzieckiem polskim, by zmusić je do pacierza w języku niemieckim; pękała od trzciny skóra na rękach dzieci, siniakami i krwią pokryło się ciało, brutalna pięść krzyżacka znieważała twarz polską, lecz silniejszem

nad zwierzęcą siłę Prusaka było dziecko polskie; a martyrologia polska z ostatnich lat zapisała na swych kartach nazwiska dzieci, które skutkiem tego pastwienia się w szkole życie oddały, ale nie uległy.

Przyznać należy, że przyczyną główną tego hartu charakteru w dzieciach jest właśnie szkoła; ale nie ta z ostatniej doby, lecz z tych lat, kiedy Księstwo Poznańskie doznawało praw zagwarantowanych konstytucją, uchwałami kongresów i przysięgą królów pruskich. Uświadomienie, oświata dała nam chwałę Wrzesińską, dała heroiczne męstwo dziatwy, podziwiane przez cały świat cywilizowany.

Uświadomienie spotęgowało uczucia narodowe, miłość języka i ziemi ojczystej. Rząd pruski, w nieokiełznanej swojej nienawiści do Polaków, kosztem wielu setek milionów marek, wykupuje ziemię polską, nasytając na miejsce dawnych wiekowych właścicieli kolonistów niemieckich, a Polakom, którzy nabyli ziemię od Niemca, nie pozwalają na postawienie domu mieszkalnego. — Rzecz to niebywała nawet w dziejach dzikich narodów. — Zwierzęta mają swoje nory i gniazda, a Polakowi nie wolno mieć własnej chaty! To też dzielny Drzymała, by z ziemi swojej nie ustąpić, kupił wielki wóz z dachem, jakim zwykle jeżdżą wędrowni komedjanci, i w nim z żoną zamieszkał. Wolno mu było wystawić chlewnik dla trzody, ale nie wolno postawić domu na własnej ziemi. O pruska kulturo! Znają cię Hererzy, Chińczycy, znają cię Polacy; — niezadługo, a pozna cię lepiej świat cały.

Jeśli słusznie podziwiamy tę gorącość patriotyzmu w dzieciach i Drzymale — a takich Drzymałów tysiące! — i wiemy, że te szlachetne uczucia zawdzięcza się oświecie w szkole ludowej zdobytej, to niewątpliwie musimy przyznać, że na całej polskiej ziemi przedewszystkiem dążyć winniśmy, choćby kosztem największej ofiarności, do zakładania szkół ludowych tam, gdzie ich nie ma, gdzie nieprędko kraj zdobyłby się na ich założenie.

Tę potrzebę zrozumiałwszy, ludzie szczerze sprawie ludowej życzliwi zawiązali się w stowarzyszenia pod nazwą Towarzystwa Oświaty Ludowej i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Oba Towarzystwa mają tenże sam cel — dobro ludu, a za środek do tego celu — oświatę ludu przez zakładanie szkół; żeby zaś rzecz całą skutecznie przeprowadzać, zbierają dobrowolne składki. Ogół społeczeństwa polskiego doskonale rozumiał cel Towarzystw wspomnianych i popiera je materyalnie. Szczególniej Towarzystwo Szkoły Ludowej energicznie zajęło się swoim zadaniem, a rezultaty osiągnięte są dlań najchlubniejszą nagrodą, a zarazem zachętą do dalszej pracy.

Z pewnym wstydem należy tu wspomnieć, że lud nasz tak żywo, nawet namiętnie, rwący się do życia politycznego, do korzystania z praw autonomicznych, mniej żywo interesuje się szkolnictwem. Zbyt często należy korzystać z ustawowego prawa przymusu do frekwencji szkolnej. Oby istniał przymus szkolny, ale w przeciwnem znaczeniu! O, jakżeby wyszło na pochwałę ludu, gdyby zechciał wywierać przymus na władze krajowe, by otwierano szkół jak najwięcej, — gdyby przebojem zdobywano miejsce na ławie szkolnej dla dziatwy ludu! Niestety tak nie jest; — ufajmy jednak, że tak będzie, jak młoda generacya zazna do-

brodziejstw oświaty i uczyni szkołę pełną dla dalszych pokoleń. Na razie przymus i zachęta. Obchodźmy się z ludem miłośnie, jak matka z chorem dzieckiem, która mu daje przemocą lekarstwo. Dziecię, gdy wzrośnie, oceni troskliwość macierzyńską; lud oświecony — wdzięczny będzie tym, którzy go bodajby przemocą do oświaty doprowadzili. Więc walka z analfabetyzmem, walka obowiązująca każdego uczciwego Polaka! Ta walka, to dowód prawdziwego, zdrowego patriotyzmu.

Są w społeczeństwie jednostki, którym zależy na tem, żeby nie-szczęśliwą Polskę, rozdzieloną politycznie, dzielić jeszcze i społecznie, siać ziarna niezgody, utrzymywać w ludzie niechęć, nienawiść do innych warstw narodu. Nie czekajmy aż historia osądzi ich nieczne dążności. One już osądzone i potępione przez te warstwy ludu, które w znacznej części zjednane zostały dla oświaty.

Lud się przekona, że poza nim są ludzie, kochający go szczerze i ofiarnie. Nieufność ustąpi, przyjdzie wzajemna miłość, przyjdzie zjednoczenie, dające siłę, w każdym kierunku wzmoże się kraj nasz. Działwa polska będzie silną, jak działwa Wrzesińska, a każdy chłop polski goręcej pokocha ziemię swą i język, stanie się owym dzielnym Drzymałą.

Gdy idzie o obronę polskości w młodem pokoleniu, aby ono znówu w swoim czasie dalej tę obronę prowadziło, musimy zwrócić uwagę na jeden jeszcze czynnik niezmiernie ważny, a mianowicie na wpływ matki na serce dziecięce. Tego wpływu nie zastąpi wpływ szkoły i książki. Głos matki dla dziecka ma znaczenie stanowcze, dogmatyczne. Matka formuje serce, wszczepia w nie miłość, wszelakie uczucia szlachetne, cześć dla ideałów narodowych. I niewątpliwie, matki Polki tego narodowego apostołstwa nie zaniedbują.

Zdarzyło mi się, że w pewnym serdecznie polskim domu, rozmawiając z chłopcem siedmioletnim, powiedziałem doń: czyś ty Niemiec? A chłopczyna ze zdumieniem i oburzeniem spojrział na mnie i zawołał: jam Polak! — a łza zaświeciła w oczach jego, łza żalu do mnie, że mu takie pytanie postawił. Ucałowałem to dziecko. Daj Boże, by każde dziecko polskie takim było ożywione uczuciem. A czyja zastęga, że to dziecko tak silnie czuło się Polakiem? To matka wszczepiła to poczucie w sercu dziecka swego. Taką matką niech będzie każda, bez wyjątku każda matka Polka!

W pogańskim ongi Rzymie, między innymi świątyniami, była świątynia Westy, a w niej płonął wieczny ogień, którego strzegły poświęcone tej bogini kapłanki. Kara śmierci groziła tej, któraby dopuściła by ogień zgasł. Ten ogień wieczny był niejako warunkiem pomyślnej przyszłości państwa. I w dzisiejszej Polsce są podobne świątynie: to świątynie — serca nasze, tym ogniem — miłość gorąca ojczyzny. A kto Westalką? — Każda matka Polka, pielęgnująca w sercu dziecka miłość wszystkiego, co polskie. Hańba tej, któraby dopuściła, aby w piersi dziecka jej nie płonął ten święty ogień.

Łaskawi słuchacze moi, kończę uśmiałą zachętą abyście zechcieli na wszelaki sposób popierać usiłowania Towarzystwa Szkoły Ludowej. Spójnimy nasz święty obowiązek, ziścimy śluby szlachetnego Jana Kazimierza, przystępujemy się kochanej matce-ojczyźnie.

Przez szkołę do oświaty i dobrobytu, do zjednoczenia i siły, do sławy i wolności!

Odezwa krakowskiego Akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskiem myśl. — potężniejące coraz bardziej uczucie, — wola, by drogic prochy Juliusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, aby po długich latach wygnania spoczęły wreszcie wśród swoich, wśród kochających serc współbraci.

Idąc za tym powszechnym głosem. „Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“ od dziesięciu blisko lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się najstosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszczą.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy „sternika duchami napełnionej łodzi“, niech wskaże miejsce spoczynku, godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą, wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel, i jedynie tylko Wawel, jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej świątyni“, winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową „moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga w człowieka“..

Ale wyłoniły się inne pomysły nieczczenia tych drogich pamiątek. Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza obojętnością Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogic, niech każdy, kto wspinał się za Nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z Nim cierpiał i wierzył, kochał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów, — niech każdy wypowie swe zdanie, — niech się stanie wola całego Narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło ekspiacy, dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego Narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych, bo „jakże zmarłychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe“.

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce „Akademickiego Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“. Kraków Uniwersytet Jagiell., najdalej do dnia 1 marca 1908 r., poczem Komitet, zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i budowę dlań grobowca.

ZA KOMITET:

Wincenty Wysocki
sekretarz.

Dr Stefan Góra
prezes.

Komunikat

Zarządu Koła VI. T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie
w sprawie wydawnictwa gotowych odczytów.

Praca oświatowa, podjęta i krzewiona w naszym kraju przez liczne Koła T. S. L. napotyka wszędzie, zwłaszcza na głębszej prowincyi, na ciężką przeszkodę; był nią i jest brak chętnych i ukwalifikowanych prelegentów, którzyby w okręgu Koła zapomocą wykładów i odczytów, zastosowanych do potrzeb i poziomu myślowego miejscowej ludności niecili czyste światło oświaty i zdrowego ducha narodowego. Brak ten odczuwano tak dotkliwie i powszechnie że na ostatnich dwóch Walnych Zgromadzeniach T. S. L. podniosły się w tej sprawie liczne głosy i poważne skargi, których następstwem była uchwała przedostatniego Waln. Zgromadzenia T. S. L. (porów. protokół W. Zgr. T. S. L. odbytego w Przemyślu 8 i 9 września 1906 wniosek XXXIX i XL), wzywająca Zarząd Główny do wdrożenia akcji, mającej Kołom dostarczyć wykładów popularno-naukowych, nadających się do wygłaszania bez żadnych zmian i dodatków, ilustrowanych o ile możności obrazami świetlnymi.

Czyniąc więc zadość ogólnie odczuwanej potrzebie i wykonując uchwałę W. Zgr. T. S. L., przystąpił niniejszem Zarząd Koła VI. T. S. L. imienia J. Słowackiego w Krakowie z upoważnienia Zarządu Głównego T. S. L. do tego wydawnictwa, którem pragnie przyjść z pomocą wszystkim Kołom, cierpiącym na brak ukwalifikowanych prelegentów i nie mogącym wskutek tego rozwinąć planowej i energicznej pracy oświatowej. Wydawnictwo to obejmie wykłady ze wszystkich dziedzin wiedzy, opracowane w sposób wolny tak od oschłej ścisłości naukowej, jak i tonu banalno-popularnego, odznaczające się natomiast treściwem ujęciem rzeczy, barwnem i żywym jej przedstawieniem, wskutek czego prelekcye te przystępne będą dla szerokiego koła słuchaczy o różnem wyrobieniu umysłowem.

Nadto wykłady, obejmujące obszerniejszy materiał, będą opracowane w dwóch samodzielnych częściach, albo też w dwojakiej formie: więcej popularnej, i więcej naukowej, by tym sposobem umożliwić zapoznanie się z daną kwestyą tak inteligentnym, jak mniej wyrobionym słuchaczom.

Wykłady, o ile natura przedmiotu wymagać będzie, zaopatrzone będą w odpowiednią ilość przeźrocy, by zapomocą obrazów świetlnych ilustrować odczyt, ożywić zainteresowanie nim i pomnożyć korzyści płynące z popularnej nauki. Obecnie Zarząd Koła przy-

gotował, a częściowo i oddał już do druku, pierwszą seryę odczytów, obejmującą 12 prelekcji, a mianowicie:

1. Miłość ojczyzny.
2. Kraków: a) Śródmieście.
3. " b) Wawel.
4. O języku polskim.
5. Nasi pomocnicy i domownicy wśród zwierząt.
6. Grünwald.
7. Alkoholizm.
8. O podatkach gruntowych.
9. Mikołaj Rey z Nagłowic.
10. O Towarzystwie Szkoły Ludowej.
11. O Kółkach rolniczych.
12. Wiedza a życie.

Ponieważ wydawnictwo powyższe ma cel ideowy, a nie zyski materialne, na oku, przeto Zarząd Koła oznaczył minimalnie niskie ceny za poszczególne prelekcje, bez względu na objętość, a mianowicie: 25 hal. za egzemplarz.

Zaznaczamy zarazem, że losy tej pożytecznej pracy zależeć będą jedynie i wyłącznie od poparcia Kół, bez którego wydawnictwo powyższe, nie mające żadnych innych funduszków, ani żyć, ani doskonalic się nie zdoła. Zwracamy się tedy z najuprzejmiejszym i najgorętszym apelem do wszystkich Zarządów Kół i poszczególnych członków T. S. L., którym troska o podniesienie oświaty w kraju naprawdę leży na sercu, by zechcieli nas w zbożnem usiłowaniu najenergiczniej poprzeć, kupując wszystkie prelekcje, objęte naszym wydawnictwem.

W końcu Zarząd Koła nadmieniam, że Redakcyja wydawnictwa uwzględniać będzie z całą gotowością życzenia Kół, jeżeliby te przysłały jakieś tematy, których opracowanie dla nich szczególniejszy przedstawia interes. Wszystkie w ten sposób zgłoszone tematy będą w miarę możliwości natychmiast oddawane do opracowania i druku.

W skład Sekcyi prelegentów, prowadzących Redakcyję Wydawnictwa, wchodzi 24 członków prócz referentów-krytyków. Zamówienia nadsyłać należy wyłącznie do Zarządu Koła VI. T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie ul. Floryańska 15 (na ręce WP. Antoniego Januszewskiego); w sprawach redakcyjnych porozumiewać się można z przewodniczącym Komitetu WP. prof. Janem Bystrzyckim (Kraków, ul. Szlak 55).

Należytość za nabywane odczyty reguluje się zapomocą czeków P. K. O.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Przewodnicząca:

Marya Zaleska.

Przewodniczący Sekcyi Prelegentów:

Jan Bystrzycki.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8399.

Okólnik 33.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Ze względu na bardzo znaczne wydatki, połączone z urządzeniem i prowadzeniem loteryi fantowej T. S. L., zmuszony jest Zarząd Główny T. S. L. zwrócić się do tamt. Zarządu z uprzejmą prośbą, by wszelką dotychczas zainkasowaną z rozsprzedaży losów gotówkę niezwłocznie złożył za pośrednictwem czeku P. K. O. na rachunek loteryi T. S. L.

W dalszym ciągu musi Zarząd Główny T. S. L. zauważyć, że tak samo on jak i Koła T. S. L. odpowiedzialni są za prawidłowy tok czynności T. S. L. w danym wypadku chodzi o przestrzeganie, by: 1) wydatki loteryjne jak najrychlejszemu pokryć gotówką, otrzymaną z rozsprzedaży losów, 2) starać się o jak najintensywniejszą rozsprzedaż emitowanych 200.000 losów, i 3) wydobyc z przedsiębiorstwa loteryjnego jak największe zyski. Powyższe trzy punkty zechce mieć Zarząd Koła na uwadze i w przyszłości jak najregularnie przysyłać w myśl tut. okólnika z 15 maja z. r. L. 4 O. L. z końcem każdego miesiąca za pośrednictwem otrzymanych w swoim czasie czeków gotówkę uzyskaną z rozsprzedaży losów przy podaniu ich numerów.

Zarząd Główny T. S. L. żywi nadzieję, że tamt. Koło, w imię doniosłych celów całego T. S. L. dołoży wszelkich starań, by loterya nasza uwieczniona była pomyślnym skutkiem, a ten musi nastąpić, jeżeli i tamt. Zarząd postara się, by jak najrychlejszemu rozsprzedać znajdujące się w jego rękach losy, a następnie zajął do rozsprzedaży dalszej seryi.

Kraków, dnia 3 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8400.

Okólnik 34.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Podajemy niniejszem do wiadomości Zarządu tamt. Koła, że Zarząd Główny T. S. L. na posiedzeniu, wspólnie z Radą Nadzorczą dnia 21 września 1907 odbytem, na podstawie § 14 statutu wykluczył z grona członków T. S. L. p. Felicyana Tadeusza 2-ga im. Paparę, sekretarza Magistratu miasta Jarosławia i p. Jana Kordasiewicza, murarza z Roźniatowa.

Kraków, dnia 2 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8844.

Okólnik 35.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd delegatów T. S. L. w Rzeszowie w r. b. uchwalił polecić Zarządowi Głównemu, aby wysłał do Koła Polskiego i Klubu Ludowego petycyę o zamykanie szynków w niedziele i święta, oraz aby wezwał Zarządy Kół i Czytelní T. S. L. do zgłaszania akcesów do tej petycyi.

Przesyłając odpis odnośnej petycyi, której oryginał wysłałiśmy do Wiednia, upraszamy Zarząd Koła o wysłanie według dołączonego wzoru możliwie jak największej ilości akcesów ze strony czytelní, oraz akcesu ze strony Zarządu Koła i postanie ich wprost do Koła Polskiego i Klubu Ludowego w Parlamencie austryackim (wedle adresów w petycyi).

Akcesy należy wysłać najdalej do 31 grudnia 1907.
Kraków, dnia 14 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9030.

Okólnik 36.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny podobnie jak w roku zeszłym dąży i w roku bieżącym do tego, aby mózdz w sprawozdaniu kasowem wykazać nadwyżkę dochodów nad wydatkami i w ten sposób zmniejszyć deficyt z lat dawniejszych ciążyący na majątku T. S. L.: zarazem pragnie w obrotach wykazać współdziałanie Kół w dążności do powiększenia tegoż majątku a temsamem i do wypełnienia wielkich celów i zadań T. S. L. W tej myśli Zarząd Główny zwraca się niniejszym okólnikiem z gorącą odeszłą do Zarządów Kół, aby zechciały jeszcze przed końcem roku bieżącego uregulować o ile możności wszystkie swe zobowiązania względem Zarządu Głównego.

Niektóre tylko Koła, bardzo zresztą nieliczne, poczuwały się do obowiązku całkowitego pokrycia swych długów u Zarządu Głównego za książki czytelniane, druki, wydawnictwa i Dar Narodowy 3 Maja, a parę zaledwie Kół nadesłało dotychczas należne Zarządowi Głównemu kwoty za „Przewodnik Oświatowy“ i 50% wkładek członków za rok 1907 Z tych też pozostałości, jakie Koła winne są jeszcze Zarządowi Głównemu za książki i druki, zwłaszcza zaś za wydawnictwa (marki, telegramy, pocztówki, obrazy, kalendarze) oraz z kwot dłużnych za „Przewodnik Oświatowy“ i 50% wkładek zupełnie dotychczas przez znaczną większość Kół nienadesłanych utworzyła się niestety duża suma kilkunadziesięciu tysięcy koron, które gdyby wpłynęły do kasy Zarządu Głównego przed końcem r. b., z jednej strony zniknęłyby deficyt T. S. L. w roku sprawozdawczym 1907, z drugiej zaś ułatwiłaby Zarządowi Głównemu wypełnienie zobowiązań względem (i to najczynniejszych) Kół T. S. L., którym Zarząd Główny przysnał subwencje na cele oświatowe i dotychczas subwencyi tych wypłacić nie mógł dla braku gotówki w kasie Zarządu Głównego.

Sądźmy więc, że Koła, zawsze, co z uznaniem podnosimy, czułe na dźwięki hasła oświatowych, i tym razem uczynią zadość wezwaniu Zarządu Głównego, spiesząc z nadesłaniem pokrycia winnych Zarządowi Głównemu należności, bez względu na ich tytuł, jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9060.

Okólnik 37.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłając w załączeniu formularze:

- a) do sprawozdań z działalności Kół za rok 1907.
- b) „ „ kasowych „ „
- c) „ „ ze stanu Czytelní i „Wypożyczalni“ T. S. L. za rok 1907 w myśl § 63 regulaminu oraz § 21 statutu wzywamy Zarząd tamt. Koła aby zechciał formularze te wypełnić jak najdokładniej i jak najszczegółowiej a po wypełnieniu odesłać je do Zarządu Głównego najpóźniej do dnia 1 marca 1908.

Zwracamy uwagę tamt. Zarządowi, że formularze sprawozdania kasowego wypełnić należy w trzech egzemplarzach, z których jeden Koło winno zachować u siebie dla ewidencji, zaś dwa pozostałe odesłać Zarządowi Głównemu. Jedynie na zasadzie dostarczonego przez Koła w wymienionych sprawozdaniach materiału statystycznego Zarząd Główny jest w możności opracować ogólne sprawozdanie z działalności T. S. L. Od staranności zatem Kół w wypełnianiu załączonych formularzy sprawozdań zależy ściśle i pełność sprawozdania T. S. L.; pospiech zaś Kół w odsyłaniu wypełnionych formularzy umożliwi Zarządowi Głównemu wydrukowanie na czas sprawozdania ogólnego i wcześniejsze zwołanie Walnego Zjazdu w nadchodzącym roku. Jeszcze raz zatem prosimy usilnie Zarząd tamt. Koła o trzymanie się ściśle podanego powyżej terminu nadsyłania do Zarządu Głównego wypełnionych formularzy sprawozdań.

Kraków, dnia 23 grudnia 1907.

Sprawozdanie z II posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.
w dniach 23 i 24 listopada 1907 r. Obecni członkowie Zarządu Głównego pp.: Dr E. Adam (Lwów), A. Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr E. Bandrowski, Dr W. Chmura, Dr Br. Duleba (Lwów), A. Januszewski, Dr Wł. Kania, Dr Wł. Kiernik (Bochnia), H. L. Małecki, St. Natanson, St. Nowicki, Dr J. Opieński (Żółkiew), R. Ordyński, W. Ostrowski, J. Parezyński, Dr J. Piepes-Poratyński (Lwów), J. Sarna, Dr T. Seidler (Stanisławów), St. Sobiński, St. Srokowski (Tarnopol), J. Strokowa, S. Turowski, Dr Wł. Wasung, Wł. Żuławski; członkowie Rady Nadzorczej pp.: J. Armołowicz, Dr J. Gertler, Wł. Turski.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr M. Stępowski, Dr St. Surzycki (Czernichów) i K. Wojnar.

Przewodniczą obradom pp.: prezes Dr E. Bandrowski i wiceprezesi: Dr E. Adam i St. Natanson; protokół spisują sekretarze pp.: A. Januszewski i Dr Wł. Kania.

Protokół poprzedniego I posiedzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przystąpiono do obrad nad projektem zmiany Statutu T. S. L., opracowanym przez Komisję Zarządu Głównego, złożoną z pp.: Dra Gertlera, A. Januszewskiego, St. Natansona i Dra Wł. Wasunga; referuje p. St. Natanson. Na wniosek referenta przeprowadzono dyskusję ogólną w sprawie zasadniczych zmian, bądź zaproponowanych przez Koła, bądź zainicjowanych przez Komisję. Dyskusja ta przeciągnęła się do godz. 10 m. 45 w nocy. Posiedzenie odroczone do godz. 11-ej rano dnia 24 listopada 1907. Obrady dnia 24 rozpoczęto od dyskusji szczegółowej nad zmianą statutu; referują pp.: Natanson, później Dr Wł. Wasung. Po kilkogodzinnych obradach i ożywionej dyskusji przyjęto tekst projektu Statutu T. S. L., który zostanie przedłożony Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu T. S. L., zebrać się mającemu w styczniu albo lutym 1908 r.

Temuż Walnemu Zgromadzeniu uchwalono, na wniosek Dra Gertlera, przedłożyć do zatwierdzenia Zarys aktu notaryalnego w sprawie odstępowania przez T. S. L. budynków szkolnych na rzecz funduszu szkolnego.

Zatwierdzono uchwałę Wydziału Ścisłego z dnia 13 listopada z. r., mocą której Zarząd Główny otwiera gimnazjum T. S. L. w Białej od r. szk. 1908/9. Łącznie z powyższą uchwałą jednomyślnie uchwalono sformułowany przez Dra E. Adama wniosek w sprawie zamierzonego założenia gimnazjum niemieckiego w Białej:

„Zarząd Główny T. S. L. protestuje najsilniej przeciw zakusom założenia gimnazjum niemieckiego w Białej i uprasza Koło Polskie oraz Klub Ludowy o użycie wszelkich wpływów celem udaremnienia wspomnianych zakusów tembardziej, że Towarzystwo Szkoły Ludowej otwiera w r. 1908 w Białej gimnazjum z językiem wykładowym polskim“.

Resztę spraw, na porządku dziennym posiedzenia zamieszczonych, z powodu spóźnionej pory przekazano Wydziałowi Ścisłemu. Na tem zakończono o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Antoni Januszewski
sekretarz.

Komisja kwalifikacyjna odbyła dnia 8 listopada z. r. II posiedzenie w kadencji 1907-8 przy udziale: a) delegatów Zarządu Głównego pp. A. Januszewskiego, Dra Wład. Kami. J. Strokowej i Włodz. Żuławskiego; b) delegatów Kół: p. M. Zaleskiej (Koło im. Słowackiego), referentki p. M. Dzierżanowskiej (Koło im. Asnyka), oraz c) Dra J. Gertlera, prezesa Rady Nadzorczej T. S. L. — Usprawiedliwił nieobecność delegat Koła Akademickiego.

Przewodniczący: A. Januszewski.

Okwalifikowano: Koreferatów 4, ocen 20. Prócz tego dwie oceny oddano do ponownego opracowania.

Ref.: *Wład. Żuławski.*

Nekrolog.

Dnia 12 grudnia z. r. zmarł w 63 roku życia ks. Karol Przyborowski, kanonik i proboszcz w Kołomyi na Mariahilf. Urodzony w Przyborowiu w pow. Brzeskim, z rodziców włościan, ukończył szkoły średnie w Tarnowie, a następnie oddał się studjom technicznym w Wiedniu. Po trzech latach wszakże studiów przerzucił się z politechniki na wydział teologiczny, który ukończył z odznaczeniem we lwowskim uniwersytecie. Jako wikaryusz, pracował w Brodach; jako administrator — w Kimpolundze i Jakobenach na Bukowinie. Z Jakoben przeniósł się przed 24 laty na probostwo na Mariahilf w Kołomyi, gdzie aż do śmierci przebywał. Dziwnie złożyło się życie jego: wyszedł był z ludu polskiego i lud ten sercem całym umiłował, a jednak musiał się poświęcić pracy nad Niemcami i pracował sumiennie i gorliwie. Ulubioną wszakże częścią jego parafii była kolonia mazurska, św. Józef, którą sam prawie założył. Dla tych Mazurów wybudował przy pomocy T. S. L. szkołę 4-klasową, wystawił dom dla „Kółka rolniczego“, założył

kasę Reiffaisena, zbudował probostwo i kościół prowizoryczny, rozpoczął wreszcie budowę obszernego stylowego kościoła, który pod dach wyprowadził, lecz którego dokończenia śmierć oglądać już mu nie dała. Oddany zawsze pracy dla innych, nie myślał o sobie, to też żył i zmarł w ubóstwie. Parafianie miłowali go sercem całym, bez różnicy narodowości, i z płaczem do grobu złożyli zwłoki kapłana, który całe życie wiecznie służył Bogu i Ojczyźnie swojej.

Cześć Jego pamięci!

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Belzie otworzyło z dniem 7-go grudnia z. r. bezpłatne kursa dla analfabetów. Program tych kursów bardzo obszerny, nie ogranicza się jedynie do nauki czytania, pisania i rachunków, ale obejmuje wiele dziedzin wiedzy i życia praktycznego. Jestto na małą skalę uniwersytet ludowy. Możemy tylko przyklasnąć temu i życzyć gorąco Kołu belzkiemu, aby jego chwalebne starania pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Koło T. S. L. w Czerniowcach założyło czytelnię polską T. S. L. w Serecie. Dnia 1 grudnia z. r., po poświęceniu lokalu przez ks. Janiszewskiego, dokonał otwarcia czytelnii p. Tadeusz Zubrzycki, sekretarz Koła czerniowieckiego. Na jego wezwanie 88 osób wpisało się na członków tej nowej instytucji oświatowej. Do zarządu jej wybrani zostali pp.: Leon Dihm, jako prezes, Eugeniusz Malikiewicz (zastępca prezesa), Jan Dospil (sekretarz), ks. Józef Janiszewski (skarbnik), Zofia Młodnicka (bibliotekarka) oraz wydziałowi pp.: Jan Przeździecki, Mikołaj Jaworowski, Emil Czypka, Adam Gajewski i Jadwiga Gibisz.

Koło T. S. L. w Czerniowcach donosi, że przy czytelniach T. S. L. w Żadowej i w Rudzie (Bukowina) istnieją dwie prywatne szkółki języka polskiego, wzorowo prowadzone. Do pierwszej z nich uczęszcza 18 dzieci, do drugiej 26. Mieszkańcy tych miejscowości, Mazurzy, utrzymują je sami i z własnych funduszy odpłacają nauczyciela.

Koło T. S. L. w Jarosławiu. Zjazd delegatów włościańskich dn. 15 grudnia z. r. Zarząd Koła uchwalił zwołać na dzień 15 grudnia zebranie delegatów włościańskich ze wszystkich 109 gmin, należących do powiatu Jarosławskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie; 2. O spółkach mleczarskich: p. J. Mokrzyński, inż. Wydz. kraj.; 3. O testamentach: p. E. Galik, radca e. k. Sądu; 4. O dachówkach cementowych: p. J. Mindowicz; 5. O potrzebie organizacji: p. Maciej Stopyra, rolnik; 6. Rezolucya w sprawie zamykania szynków: p. dr S. Mach; 7. Wnioski i interpelacje.

Zaproszenia wysłano do wszystkich właścicieli dóbr, wszystkich księży, nauczycieli i do 308 włościan. w każdej gminie do 3 lub 4 wybitniejszych i mających w gminie znaczenie. Z zaproszonych przybyli:

I właściciel dóbr, ani jeden ksiądz, 15 nauczycieli i 210 włościan czyli 68·18⁰/₁₀₀ zaproszonych włościan.

Piękny to był dzień dla Koła jarosławskiego: sala Sokoła wypełniona po brzegi, w przednich rzędach przeszło 200 dziarskich postaci włościan, w tyle inteligencya miejska, interesująca się ruchem oświatowym, delegaci Jarosławskiego okręgu T. S. L. i Zarząd Koła.

Zjazd otworzył o godzinie 2-giej popołudniu przewodniczący Koła, p. K. Piątkowski i udzielił głosu delegatowi Zarządu Głównego dr. W. Wasungowi.

Dr W. Wasung przedstawił słuchaczom w barwnych słowach obraz Polski w dobie obecnej i ciężkie obowiązki, jakie nas czekają, wskazując, jako pierwszy z nich, podniesienie oświaty; a na tem polu T. S. L. idzie szybkim krokiem naprzód.

W imieniu Tow. „Sokół“ powitał zebranych druh E. Ganther, apelując gorąco do uczuć patryotycznych i wskazując na punkty styeczne działalności T. S. L. i Sokoła.

Pierwszy punkt programu wypełnił referat p. J. Mokrzyńskiego. Po scharakteryzowaniu własności mleka jako płynu, jego roli odżywczej i wielkiego znaczenia leczniczego, przedstawił referent obecny stan mleczarstwa w Galicyi i wykazał liczbami ogromne straty, jakie kraj cały, a wieśniacy w szczególności, ponoszą wskutek zaniedbania tej części gospodarstwa domowego. Po przedstawieniu usiłowań w celu podniesienia mleczarstwa w kraju i warunków, na jakich można zakładać spółki mleczarskie, referent przytoczył cały szereg mleczarni galicyjskich i zysków, jakie dają włościanom, czem obudził wśród zebranych silne zainteresowanie, wyrażone burzą oklasków po referacie i ożywioną dyskusją. W dyskusyi zabierali głos włościanie: Marcińczyk, Cena, Głubisz, Świętoniowski, Kostecki i kilku innych.

Ponieważ dyskusya nad referatem o spółkach mleczarskich, głównie przez włościan, sprowadzoną została na tory ogólniejsze, bo ze słów każdego niemal mówcy wynikało, iż głównym powodem braku w naszym kraju kooperacyi jest trudność wytłumaczenia włościanom i przekonania ich o wartości organizacyi, przeto przewodniczący zjazdu zmienił porządek dzienny i udzielił głosu jako drugiemu referentowi p. Maciejowi Stopyrze, rolnikowi z Brzozy Stadnickiej, p. Żółnia.

W wspaniale opracowanej półtoragodzinnej mowie przedstawił referent słuchaczom ich bóle i skargi i w następstwie podawał radę i ukojenie, na podstawie doskonale dobranych, a prostych i jasnych przykładów, omówił braki i wady naszego rolnictwa, handlu i przemysłu, a jako konkluzya zawsze wynikała potrzeba organizacyi. P. Stopyra jest wspaniałym mówcą ludowym, wymowa płynna, język ludowy może najpiękniejszy, bo z niedalekich okolic Przeworska, argumentacya jasna i silna, zapal ogromny, nic więc dziwnego, że porwał słuchaczy, żeśmy mogli chwilami widzieć łzy w oczach nietylko starych i poważnych włościan, ale i tzw. inteligencyi. Dyskusya, w której przemawiali włościanie: Siara, Czaja, Marcińczyk, Stopyra, Roga, Kostecki, Świętoniowski, Król i inni, dała jako wynik, wniosek, by stworzyć silną organizacyę powiatową.

aby tę łączność, jaką tworzą podobne zjazdy, wyzyskać i nie dać zapalewli zmarnieć w bezczynności.

Nastąpiła przerwa kilkunastominutowa, w czasie której członkowie posilili się herbatą i przekąskami, podawanemi obojętnie przez kilkanaście miejscowych pań. Podnieść tu należy, iż ponieważ na jednym z poprzednich zjazdów włościanie uchwalili, aby ich nie przyjmowano bezpłatnie, bo T. S. L. potrzebuje funduszy na inne cele, za przekąski i herbatę płacono, ale po cenach kosztów.

Po przerwie wezwał przewodniczący włościan, by, w myśl zapadłej uchwały o organizacji, w każdej sprawie ważniejszej, a obchodzącej większą ilość jednostek, odnosili się i porozumiewali z całym zaufaniem z Kołem jarosławskim.

Referat „O testamentach“ wygłosił, w zastępstwie chorego p. Galika, p. Władysław Mindowicz, sędzia z Przemyśla. Przedstawił nieszcześcia i biedy, skargi i procesy, tak liczne w naszych sądach, a wynikiem tylko z tego, że włościanie nasi nie umieją sporządzić ostatniej swojej woli. Podał rodzaje testamentów, warunki ważności, formę, znaczenie świadków, ewentualność wydziedziczenia i t. d. Po referacie zaś rozdano między wszystkich obecnych włościan rozprawkę: *Jak układać testament na wsi*. Andrzeja Madejskiego.

Ponieważ pora już była spóźniona, uchwalono, aby czwarty punkt porządku dziennego opuścić i aby referat ten odczytać na następnym zjeździe, który ma się odbyć w lutym.

Na zakończenie zjazdu przemówił powtórnie p. Stopyra, piętnując obydę pruskiej cywilizacji, barbarzyński projekt wywłaszczenia Polaków. Przedłożoną rezolucję uchwalili zebrani jednogłośnie przez powstanie, z wezwaniem do Zarządu, by tenże przesłał ją na ręce prezesa Koła Polskiego, dra Głabińskiego. Na ręce zaś Wojciecha Wigęka, posła abstynenta, uchwalono przesłać rezolucję, domagającą się zamykania szynków w niedziele i święta, począwszy od godziny 6 wieczór w sobotę lub wigilię święta do 6 rano dnia poświęconego.

W końcu włościanin Misiąg serdecznie podziękował Zarządowi Koła za trudy około urządzania zjazdu z prośbą by zjazdy podobne, często się odbywały.

Po zamknięciu, odśpiewali zebrani „Boże coś Polskę“, „Chorał“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Tak się zakończył ten piękny dzień.

Zjazd delegatów czytelń Akademickiego i Technicznego Koła T. S. L. odbył się dnia 15 grudnia z. r. we Lwowie. Prawie z każdej czytelni obu Kół przybyli włościanie-delegaci, których ogółem było około stu. Po nabożeństwie w kościele Bernardynów udali się do teatru miejskiego, gdzie byli obecni na poranku, urządzonym ku uczczeniu Wincentego Pola. Podniosły program poranku nastroił zebranych i nastroj ten pozostał na cały przeciąg obrad zjazdowych.

Z teatru raszono do Domu Akademickiego, gdzie po spożyciu obiadu w kuchni akademickiej, otworzył zjazd przewodniczący Akadem. Koła p. Wierczak. Do porządku dziennego zabrali głos, witani oklaskami, poseł Maślanka i profesor Grabski, pierwszy przedstawiając obecne położenie we wszystkich dzielnicach Polski ze szczególnem uwzględnieniem

zaboru pruskiego. drugi omawiając ustawę gminną. Nad oboma referatami wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos głównie włościanie.

Przemówił następnie p. Wirstlein i nawiązując do pruskich ustaw antypolskich, wzywał do bojkotu towarów pruskich. Pod wrażeniem tego przemówienia wysłano telegram do rodaków w Poznanskiem na ręce redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ tej treści: „Zjazd delegatów akademickiego i technickiego Koła T. S. L. odczuwając głęboko krzywdę braci z Wielkopolski, wyraża przekonanie, że Was cios nowy nie złamie“.

Koło T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie urządziło nową bezpłatną wypożyczalnię ksiązek im. Wincentego Pola w szkole im. Kościuszki przy ul. Czarnieckiego 1. 1 (I piętro) we Lwowie, która będzie otwartą każdej niedzieli od godz. 10 do 12 przed poł. Uroczyste poświęcenie i otwarcie tej czytelni nastąpiło w niedzielę 22 grudnia z. r.

Koło im. Tadeusza Kościuszki T. S. L. we Lwowie odbyło dnia 17 grudnia z. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie celem uzupełnienia zarządu tak, że zarząd obecny ma skład następujący: przew. dr Eug. Nawarski, zast. przew. Mar. Boy, skarbnik Alfr. Biłyk, zast. skarb. Maks. Baral, sekretarz Leon Sternberg, zast. sekr. Ad. Leszczyński.

Nadto w skład zarządu weszli pp.: Barzykowska, Jahołkowska, Prokyszówna, Dąbrowski Tad., Eustachiewicz Tad., Golias Mar., Lewicki Mich., Nawacki Flor., Romański Miecz., Stupnicki Rom., Wondrausch Stan. i Wowkonowicz Mar.

Koło T. S. L. w Peczenizynie. Zarząd Koła T. S. L. w Peczenizynie ukonstytuował się na r. 1908 w sposób następujący: Klementyna Tebinkowa, przewodnicząca; Józef Krukowicz, zastępca przewodniczącego; Ludwik Taras, sekretarz; ks. Józef Pele, zastępca sekretarza; Zofia Wojdzianka, skarbniczka; Kazimierz Bohosiewicz, zastępca skarbnika.

Nowe Koło T. S. L. W Potoku (pow. krośnieński) powstało nowe Koło T. S. L. do którego się zapisało dotychczas 40 członków. Koło to, choć jeszcze nie ukonstytuowane, rozwija żywą działalność. Odbyło się jego staraniem już parę odczytów przy licznym udziale włościan. Prócz tego, Koło zajęło się założeniem Kołka Rolniczego w Potoku.

Koło T. S. L. w Radomyślu Wielkim przystąpiło w dniu 6 grudnia z. r. do ukonstytuowania Zarządu. Wybrani zostali: dr Lorenski — prezesem, p. Mrowecowa — zastęp. prezesa, p. Leopold Schneider — sekretarzem, p. Antoni Wilk — zast. sekret., p. Eugeniusz Matula — skarbnikiem, p. Czesław Chmiel — zast. skarbn. Prócz tego do Wydziału weszli pp.: dr Mrowec, dr Orliński, Budzynowska, Kalita.

Koło Polek T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie donosi, że budowa domu polskiego w Uhornikach została ukończoną.

Koło T. S. L. w Winnikach. Dnia 22 listopada z. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Winnikach. Wybrany został nowy przewodniczący Koła, wobec czego obecnie Zarząd przedstawia się następująco: ks. Saczyński, przewodniczący; p. Wowkowowa, zast. przewodn.; p. Blaike, sekretarz; p. Sigmundówna, zast. sekret.; p. Szajnówna, skarbniczka; p. Karwosiecka, zast. skarbn.; oraz pięciu członków Wydziału pp.: ks. Lisiak, Zdybkiewiczowa, Pfutzner, Fritz i Bednarski.

Zgromadzenie uchwaliło zająć się założeniem kramu T. S. L., a w tym celu odnieść się do kramu T. S. L. we Lwowie po bliższe informacje. Postanowiono następnie otworzyć kurs dla dorosłych analfabetów, a wreszcie, starać się o przyspieszenie przemiany 4-klasowej szkoły ludowej w Winnikach na 6-klasową.

Nowe Koło T. S. L. w Zatorze. Wieczorem dn. 14 grudnia z. r. odbyło się w sali ratuszowej w Zatorze liczne zgromadzenie, celem zawiązania Koła miejscowego T. S. L. Po przemówieniach ks. proboszcza Bigajskiego, przewodniczącego zgromadzenia, i delegata Zarządu Głównego T. S. L., p. L. H. Małeckiego, który wyczerpująco przedstawił obraz działalności i zadań T. S. L., zabrał głos miejscowy kanonik ks. dr Krajewski i w podniosłej swej przemowie zachęcał zebranych do szerzenia idei oświatowych (patrz „Kronikę“). Na wezwanie przewodniczącego, zapisało się zaraz 45 osób na członków nowego Koła. Wybrano również zarząd Koła, do którego weszli pp.: ks. Bigajski, przewodniczący; Marya Kotróbska, zast. przewodn.; dr Grzybowski, sekretarz; Naktlej, zast. sekret.; doktorowa Tarchalska, skarbniczka; Muchowa, zast. skarbn.; notaryusz Bahr, bibliotekarz.

Koło T. S. L. w Żywcu otworzyło wypożyczalnię książek dla ludu w Cięcinie, dzięki gorliwości kierownika tamtejszej szkoły p. Kowickiego. Otwarcia dokonali prezes i sekretarz Koła, dyr. Gustawicz i prof. Mroziński. Na tę uroczystość zebrało się około 200 dzieci i kilkadziesiąt ich ojców i matek; przybyli także przedstawiciele tamtejszej inteligencji. Prezes Gustawicz w serdecznych słowach przedstawił zebranym konieczność garnięcia się do oświaty, poczem przemówił dyr. Kowicki, jako kierownik i opiekun czytelní, zachęcając ludność do czytania i przedstawiając, że oświata jest murem ochronnym przeciw zakusom wrogów, zdążających do wynarodowienia Polaków. Wielkie wrażenie wywarł ustęp przemówienia, dotyczący projektów pruskich o wywłaszczeniu. Działwa odśpiewała w końcu kilka pieśni polskich.

Wiadomości różne.

Nowa bezpłatna uczelnia T. S. L. została otwarta we Lwowie dnia 11 grudnia z. r. w budynku filii gimnazjum V (przy ul. Czarneckiego). Uczelnia ta, pozostająca pod opieką lwow. Związku Okręg. T. S. L., ma za zadanie najuboższym uczniom Polakom (bez różnicy wyznania) gimnazjum V wraz z filią zapewnić ciepły, spokojny kąt do nauki: podwieczorek, składający się z garnuszka ciepłego mleka i kromki chleba, a wreszcie fachową pomoc naukową i przez to ułatwić im ukończenie szkoły średniej. Związek Okr. T. S. L. obiecuje sobie możliwość oddziaływania poza szkołą i pod względem narodowym na tych uczniów, którzy, jako synowie ubogich rodziców dzielnicy zamartynowskiej, są pod tym względem prawie zupełnie zaniedbani.

Na razie przyjęto uczniów 14; podania zaś o dalsze przyjęcia, zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez komisaryat dzielnicowy, należy wnosić na ręce p.

Wiktora Osieckiego, prof. gimnazjum V (ul. Młynarska lub w domu ul. Błacharska 8 II p.). Tam też należy składać datki w pieniądzu i w naturze na ten piękny cel. Dotychczas ofiarowali jako datek jednorazowy pp.: J. Neumann 10 K, A. Schellenberg 5 K, dr T. Mianowski 1 K, Perutz 5 K, L. Mikucki 1 K, Osberger 1 K, Żylski 1 K, F. Grosse-wer 2 K, Z. i I. Mrozowieckie po 2 K 40 hal. (rocznie), M. Rudnicki 1 K 50 hal. do 1 stycznia 1908, G. Małachowski 3 K (za półtora mie-siāca), A. Lilien 4 K, 4 osoby, których nazwiska na liście s nieczy-telne, po 1 K. Jako stał wkłdkę miesiczn pp.: dr K. Ciesielski 1 K, ks. Oprzdkiewicz 1 K, M. MłoduŃki 1 K, M. Piekarski 1 K, ks. J. Taranowicz 1 K, W. Osiecki 1 K, M. Antoniewiczowa 1 K, J. Anto-niewicz 1 K 50 hal., A. Mlier 2 K, dr Schorz 1 K, Rutkowski 2 K, K. Kubik, C. Matuszewicz po 10 hal., Stan. Bogusz 40 hal., Stef. Ja-błonowski 50 hal., Zb. Leszczyński, J. Szawłowski, J. Łoziński po 20 hal., F. Mysłowski 30 hal., J. Skrzyszowski 1 K. Razem zebrano do-tychczas 58 K 80 hal.

Po świątach nauka w Uczelni rozpoczęła się w poniedziałek dnia 30 grudnia.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie ogłosiło w początku grudnia z. r. następując odezwę: „W chwili kiedy całe społeczeństwo nasze bez różnicy stanu, zawodu i przekonań politycznych podniosło siły protest wobec bezprzykłdnego w dziejach postępowania Prusaków, w chwili, kiedy imponująca demonstracya całego Kraju naszego, a nawet i głsy oburzenia obcych narodów piętnuj dosadnie barbarzyńskie zamachy naszego odwiecznego wroga.

My, kobiety polskie, zwracamy się do ogółu kupiectwa naszego z usiln prosb, aby zgodnie i energicznie wystpiono przeciw wyrobom pruskim przez ogólny bojkot wszystkiego, co tylko z Prus pochodzi. Prosimy, aby tych towarów, jakich nie wytwarza nasz kraj, nie sprowa-dzano z Prus, lecz zastpiono je wyrobami austriackimi, francuskimi, angielskimi i t. p.

Nadchodzące święta daj wasnie sposobność do obywatelskiego wystpienia polskiego kupiectwa przeciw wrogiej nam hakaćcie. Niech więc každy z panów kupców, który poczuwa się jako obywatel tego kraju odrzuci z całą stanowczością wyroby pruskie ze swojego handlu, niech podarki gwiazdkowe, które u niego polskie społeczeństwo kupuje, nie nosz piętna pochodzenia pruskiego. Tym sposobem kupcy nasi dadz dowód, że dola braci pod Prusakiem nie jest im obojętna i że głs sumienia weźmie górę nad korzyściami, jakie miechy mogli z towarów pruskich.

Wstydem byłoby dla społeczeństwa naszego, gdybyśmy dziś jeszcze groszem naszym w dalszym ciągu popierać mieli naszych katów. Tem-bardziej, że Krzyżactwo to w bućie swej zanadto zdaje się być pewnem, że kupiectwo nasze nie potrafi się z ich pętów wyzwolić. — To też Koło Pań T. S. L., chcąc ułatwić tym obywatelom kupcom, którzy zgo-dnie z odezw podj zechę tę walkę z pruskimi wyrobami i zastpić je krajowymi, a w braku takowych francuskimi, austriackimi i angielskimi, uprasza o podanie adresów do Koła Pań T. S. L., ul. Klonowicza 1. 7, a to celem zaznajomienia z ich firmami szerokiej publiczności“.

Czytelnia polska T. S. L. im. Bernarda Goldmana w Kaluszu, istniejąca w specjalnie trudnych warunkach, zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie datków w gotówce, książkach, pismach, broszurach i t. p. Dary należy adresować na ręce przewodniczącego czytelnicy, Dra J. Wiesenbergga, adwokata krajowego w Kaluszu.

Na fundusz stypendyjny im. Stanisława Wyspiańskiego Rada m. Tarnowa ofiarowała 100 koron.

„Dar narodowy 3-go Maja“.

W dalszym ciągu nadeszły datki za pośrednictwem P. K. O. następujące osoby: Marceł Droiński, Pilzno (8146) K. 3.50. W. Reimschüssel, Cz. Dunajec (1587) K. 9.20. St. Karliński, Kraków (7215) K. 1.70. Karol Czapliński, Kraków (7219) K. 2.50. Wojciech Seweryn, Jelesnia (7397) K. 3.40. Ks. J. Gryziecki, Wola Zarzycka (821) K. 3.—. K. Gottlieb, Tarnopol (3369) K. 2.50. Kółko rolnicze, Rymanów (8281) K. 7.90. Kazimierz Smoleński, Lwów (1315) K. 6.60. Ks. A. Gorowski, Chocimierz (3505) K. 10.10. Helena Zaykowska, Stróże (1278) K. 10.—. Ks. J. Bubula, Stopnice Kr. (359) K. 2.—. Wł. Szematlikowski, Grabowice (3435) K. 27.63. Stowarzyszenie rękodzielników, Janów (1429) K. 11.34. Jan Muchowicz, Brzostek (7589) K. 3.—. Dr W. Lampe, Berno (1289) K. 6.—. Antoni Gedroń, Tarnopol (3366) K. 3.50. Michał Bascik, Myślenice (7857) K. 10.—. Ks. E. J. Świątek, Odrzykoń (795) K. 6.92. Michał Zieliński, Kutry (1508) K. 6.—. A. Jachymik, Czarny Dunajec (7866) K. 2.90. A. Chłopowski, Banillów (1276) K. 10.—. Jan Płatkowski, Myślenice (7762) K. 11.—. Michał Guzik, Sambor (1280) K. 10.—. M. Bogusz, Dołżanka (3353) K. 4.—. Ks. Ł. Obłój, Malawa (917) K. 1.—. K. Tarkowski, Leżajsk K. 6.54. J. Pannenko, Tarnopol (3415) K. 5.50. T. Wielowicz, Mikuliczyn (1567) K. 11.40. A. Knauer, Smolnica (2155) K. —.30. Stowarzyszenie Stolarzy, Kalwarya (7438) K. 6.80. W. Gintowt Dziewiąłkowski, Siepietnica (1893) K. 10.—. Kółko Rolnicze, Dołha Wojn. (8230) K. 2.—. M. Rossowski, Szczerzec (7539) K. 4.10. Ks. St. Jarosz, Jabłonów (652) K. 8.—. Kółko Rolnicze, Zielonki (8306) K. 3.—. St. Lubieński, Rzeszów (5341) K. 8.50. Urząd miejski, Zator K. 4.10. E. Polak, Radłów K. 2.50. Jan Fijak, Mikuszowice K. 12.52. Jan Klimek, Grobla (7789) K. 5.99. Gabr. Małachowska, Skoryki (2278) K. 27.—. Kajetan Dudziak, Kraków (6213) K. 8.50. Cech Stolarzy, Kraków (1346) K. 4.—. Gebethner i Ska, Kraków (7217) K. 6.30. Bolesław Dembowski, Kraków (6185) K. 2.04. Fr. Wendeker, Łąka (7528) K. 5.50. Dr Michał Koy, Kraków (6482) K. 10.—. Dr Z. Gross, Ottynia (3508) K. 3.—. Stowarzyszenie Introligatorów, Kraków (1330) K. 4.—. Karol Schramm, Kraków (7141) K. 2.—. M. Gałdeńska, Kraków (6276) K. 8.40. L. Owczarkiewicz, Kraków (6697) K. 4.—. Tow. Powroźnicze, Radymno (7433) K. 12.40. Tadeusz Stanisł. Głogów (7599) K. 5.40. Fr. Wojtowicz, Podłęże (2408) K. 5.—. Stow. Rzeźników i Masarzy, Wadowice (1473) K. 2.—. Ks. Łaciak, Bukowina (989) K. 1.—. Kółko Rolnicze, Myślenice (8262) K. 4.—. Artur Zaremba Cielecki, Lwów (1787) K. 100.—. Leon Horodyski, Tłustyńskie (2025) K. 20.—. Kajetan Kosinski, Kraków (6470) K. 10.—. Kółko rolnicze, Sw. Józef (8259) K. 12.—. Ks. J. Jakubiec, Czortków (46) K. 1.—. Administracya „Głosu Polskiego“, Tarnopol (7463) K. 16.10. Dr J. Bielecki, Rymanów (7323) K. 9.—. OO. Karmelici, Czerna (2144) K. 2.—. Ks. Wałęcki, Libusza (88) K. 3.—. Fr. Holub, Kraków (6351) K. 5.60. Dr A. Prażmowski, Kraków (6749) K. 7.—. Sew. Kisielewski, Kraków (2135) K. 10.—. J. Masłowski, Głogów za rok 1906 (8038) K. 1.—. Ks. J. Ziemia, Jodłowa (100) K. 6.—. Gnoiński, Krasne (1951) K. 5.—. Kier. Ruchu Gwa-rectwa naftowego, Rogi (7947) K. 7.20. Ks. St. Halwa, Rudki (727) K. 9.10. Józef Górkowski, Topczyska (1973) K. 3.40. Ks. L. Mazurek, Sietesz (908)

K. 2.— Kółko Rolnicze, Zabierzów (8302) K. 260. Ks. Sobota, Koroszczyn (507) K. 17-10 B. hr. Drohojewska, Cieszonin W. (1870) K. 2.— Ks. P. Pelczar, Sanok (366) K. 3.— Kółko Rolnicze, Wielkie Oczy (8297) K. 5.— Zygmunt Korewicki, Dobrowody (2186) K. 5.— Ks. Zawisza, Szczerzowiec (462) K. 2.— Karol Ackermann, Tarnopol (3250) K. 450. J. Jaśkiewicz, Sędziszów (1529) K. 1.— St. Krasuska, Brzostek (2218) K. 2.— Teofil Drzewicki, Niechylec (1873) K. 1.— Stow. Fryzyerów, Kraków (1329) K. 5.— L. H. Małecki, Kraków (10) K. 780. Kazimierz Arzt, Kraków (6020) K. 260. Niewiarowski, Kraków (6670) K. 420. A. Horodyski, Kociubińce (2023) K. 5.— Ks. A. Kmietowicz, Radłów (308) K. 10.— Ks. T. Gdowski, Wełdzisz (73) K. 4.— Zarząd dóbr w Skołyżewie (1834) K. 3.— A. Średniawski, Górna wieś (3905) K. 580. Ks. J. Małoga, Mareyporeba (1026) K. 10.— Stow. Rękodzielników, Złoczów (1507) K. 320. Z. Lastowiecki, Lipnik (2248) K. 4.— A. Hałatek, Kęty (1366) K. 2.— Jan Kopopka, Bręń (2179) K. 10.— Korporacye Przem., Jarosław (1505) K. 2.— Redakcyja Dziennika Wil., Wilno (7476) K. 4.— Marya Nowicka, Kraków (7222) K. 1770. Dr J. Wróbel, Kraków (29) K. 14.— Ks. J. Błonałowicz, Kraków (856) K. 5.— Ks. J. Puzon, Tarnawiec (774) K. 1.— M. Kopczyńska, Pysznica (35) K. 180. H. Dziewanowska, Zbaraz (Koio T. S. L.) K. 68.— Rada gminna, Potok K. 10.— Ks. Fr. Klimkiewicz, Męcina (356) K. 174. Stow. Rękodzielników, Felsztyn (1506) K. 2.— Ks. St. Walczyński, Tarnów (370) K. 10.— Wł. Jarecki, Pstrągowa (2060) K. 5.— Stow. Rzeźników, Gorlice (1417) K. 3.— Dr Fr. Tokarski, Jedlicze (7289) K. 2.— Ks. J. Wolański, Lipsko (628) K. 1.— Dr B. Komorowski, Zwierzyniec (7285) K. 10.— Dr Sawicki, Kańczuga (7315) K. 170. Dr K. Rudnicki, Szezucin (7770) K. 3.— A. Bidziński, Nieznanowice (7254) K. 2.— Br. Sawkowski, Chocimierz (7375) K. 270. Bugajski, Skołyżyn (2431) K. 150. Wł. Kempner, Dąbrowa (2121) K. 820. M. Kordaszewski, Fryszak (7592) K. 10.— H. Leńczak, Puławy (1810) K. 2.— Ks. Krajewski, Zator (1020) K. 3.— Ks. Leon Tarsiński, Grybów (378) K. 10.— Dr Lang, Rabka (7298) K. 8.— K. Nodzyński, Wojnick K. 5.— R. Feill, Zagorzany (1903) K. 5.— H. Głębocka, Pleszów (7670) K. 1.— St. Schauer, Tarnopol (3425) K. 2.— Reiner, Szczerzec (7540) K. 460. Jul. Plutyński, Kulików (7538) K. 2.— J. H. Modelski, Kalwarya K. 3.— Franciszek Biechoń, Żółnia K. 2.— J. Szczepanik, Rytko (2439) K. 3.— Cz. Czopkiewicz, Skawina (7488) K. 3.— Karol Czech, Bierzanów (1822) K. 5.— Ks. Alfons Pietruski, Potok Złoty (510) K. 320. Dr Gürnsching, Bursztyn (7317) K. 2.— Ks. J. Garawski, Janów (352) K. 4.— Ks. A. Skalski, Rodziechów (517) K. 3.— August Gorayski, Chrzastówka (1964) K. 20.— Zenon Sokolnicki, Korzewy Kośc. (7453) K. 1250. Ks. Al. Chmura, Kraków (540) K. 3.— Adm. Głosu Rzeszowskiego, (7469) K. 386. Stow. Rzeźników, Piaski W. (1509) K. 20.— Ks. J. Broda, Przewrotne (749) K. 2.— St. Krasucka, Gorzejowa (2218) K. 3.— Dr Meżyk, Chyrow (7328) K. 4.— Ks. D. Urban, Polna (1061) K. 4.— St. Głazarowicz, Zagrobcza (3367) K. 23.— Stow. Rękodzielników i Przemysłowców, Alwernia (1400) K. 380. Marian Doskowski, Kraków (6201) K. 390. Kamila Rudzka, Kraków (7131) K. 1.— Zofia Ciastonowska, Kraków (7003) K. 3.— Stan. Syc, Kraków (6848) K. 110. Karol Rybiński, Kraków (7134) K. 10.— Telesfor Grofezyński, Kraków (7035) K. 410. Kazim. Jachimowicz, Kraków (7047) K. 1.— Dr St. Weiner, Kraków (6913) K. 121. Dr Edw. Grażyński, Kraków (6318) K. 4.— Antoni Trybalski, Kraków (6887) K. 650. Dr Piotr Bienkowski, Kraków (6082) K. 3.— A. Szubert, Kraków (6858) K. —60. Anna Będkowska, Kraków (6073) K. 4.— Andrzej Nowak, Zbzyndow (7399) K. 310. Fr. Otton, Nadbrzezie (7727) K. 5.— Ks. Fr. Pierrzkiewicz, Miżyniec (878) K. 12.— M. Markowski, Leżajsk (7514) K. 140. Jan Borkowski, Wiśnicz (7343) K. 2.— Ks. J. Strzebiński, Stary Sambor (1086) K. 3.— Ks. Józef Burgulewicz (1131) K. 2.— Ks. Fr. Prezentkiewicz, Regulice (958) K. 2.— Stanisław Kruk, Uście Solne 7788) K. 450. Ks. J. Puchała, Ruszcza (868) K. 5.— Ks. Fr. Pawlikowski, Mielec (279) K. 1.— Ks. Kazimierz Kaszelewski, Zakopane (987) K. 5.— Ks. Edm. Dutschka, Bochorzec (734) K. 2.— Dr Leon Barański,

Kraków (6036) K. 250. Karol Stach, Kraków (6824) K. 1.—. Dr Fr. Bujak, Kraków (6123) K. 1180. St. Warzeszkiewicz, Kraków (7195) K. 2.—. Romuald Behm, Kraków (6058 i 6989) K. 2.—. Jan Sadowski, Kraków (7383) K. 855. L. Szkocki, (6857) K. 1.—. R. Reiner, Kraków (6769) K. 160. K. Wiśniewski, Kraków (6929) K. 6.—. Filip Sperber, Kraków (7158) K. 1.—. Edm. Wittemberski, Delatyn (7428) K. 870. Adam Klimer, Tarnopol (3376) K. 705. Ks. J. Kontek, Chomianówka (38) K. 5.—. Ks. St. Hanusiak, Poręba W. (1017) K. 10.—. Centr. Związek Galic. Przem. fabr., Lwów (1482) K. 5.—. Dr Roger bar. Battaglia, Lwów K. 5.—. Dr J. Węgrzynowski, Świlcza K. 4.—. Ks. Hajost, Osiek (1012) K. 3.—. L. Garbusiński, Podgórze-Bonarka (2407) K. 1160. Wawrzyniec Marfiak, Izdebnik (7381) K. 4.—. Ks. St. Pilchowski, Niegowie (998) K. 5.—. Wojciech Koza, Brzeźowa (7387) K. 450. Karol Rogalski, Kraków (7120) K. 210. Franciszek Jaugustyn, Kraków (7050) K. 4.—. Jadwiga Albińska, Kraków (6008) K. 350. Helena Gorajska, Kraków (6301) K. 1.—. Dr A. Klesk, Kraków (6435) K. 1.—. J. S. Grabowski, Kraków (6313) K. 1.—. Józef Sarna, Kraków (18) K. 3.—. A. Kurkiewicz, Kraków (6524) K. 7.—. Dr W. Chmura, Kraków (4) K. 25.—. Walenty Natolski, Wojnicz (7796) K. 2.—. Stefan Rowiński, Ostrowo (1298) K. 3556. Teofil Kuźnikowski, Kraków (6531) K. 440. Ks. J. Samocki, Jasienica (112) K. 10.—. Ks. H. Siarkowski, Mrowla (748) K. 5.—. Anastazy Chmurski, Kraków (6141) K. 3.—. Ks. Fr. Wejer, Poronin (6441 r. 1906) K. 10.—. Dr. Jüngst, Borynia (7334) K. 2.—. W. Mümler-Witków Nowy (7828) K. 2.—. Ks. L. Swadowski, Oleszyce (635) K. 2.—. Ks. W. Czyżewski, Sokolniki (432) K. 2.—. Ks. F. Sandacz, Głogoczów (1023) K. 1.—. Edw. Sierpniowski, Kanczuga (7875) K. 2.—. Z. Cygnarowicz, Kraków (6152) K. 5.—. Dr A. Wrzosek, Kraków (6951) K. 1.—. Ks. W. Kowalczyk, p. Lubień Pam. (971) K. 2.—. St. Bethley, Płock (7490) K. 250. Adam Gubernat, Luszowice K. 260. Ks. J. Drozd, Łączki Kucharskie (1244) K. 2.—. Ks. Al. Sołtys, Zakliczyn (419) K. 5.—. W. Piekarczyk, Słotwina (7731) K. 140. Wojciech Harmata, Bieliny (1033) K. 2.—. Julia Schremer, Kraków (7142) K. 1.—. Jadwiga Łobaczewska, Kraków (6563) K. 870. Karol Piątkowki, Kraków (1337) K. 2.—. Dr Dawid Vorzimmer, Kraków (7192) K. 13.—. Antoni Serkowski, Lutowiska (7357) K. 170. Robert Stiller, Kraków (7166) K. 1.—. Zygmunt Miłkowski, Zürich (7441) K. 550. Zygmunt Jałbrzykowski, Ujazd (2050) K. 2.—. Ks. Ignacy Cież, Siepraw (1191) K. 6.—. Jan Malicki, Sułkowice K. 850. Ks. Wł. Sarna, Szebnie (773) K. 2.—. Eug. Kessler, Tarnopol (3372) K. 10.—. Zofia Ładwińska, Biecz (7820) K. 1.—. Ks. Jan Stojak, Płaszów (637) K. 7.—. St. Łysakowski, Kraków (6570) K. 176. Piotr Brzozowski, Kosmacz (7431) K. 7.—. Stow. Rzeźników i Masarzy, Biecz (1419) K. 320. Dr Józef Kalman, Jazłowiec (7305) K. 5.—. Jan Ekier, Kraków (6229) K. 1.—. Ks. Bukietyński, Błocew (1069) K. 6.—. Ks. Jan Stasiński, Wielogłowy (294) K. 2.—. Jan Serafin, Kraków (6802) K. 1474. Razem wpłynęło 1516 K. 81 h.

W zeszycie lipcowym wykazano	4714 K. 02 hal.
W zeszycie sierpniowym i wrześniowym	982 " 49 "
W zeszycie październikowym	1868 " 07 "
W zeszycie listopadowym	1238 " 76 "
W zeszycie styczniowym na r. 1908	1516 " 81 "

Ogółem wpłynęło 10320 K. 15 hal.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: W zastępstwie Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.

BIURO TECHNICZNE UNIVERSUM

S. HAŁATKIEWICZ i J. MIECZKOWSKI, Kraków, Podwale 13.

Biuro nasze prowadzone przez fachowców, mających za sobą kilkunastoletnią praktykę handlową i techniczną, dostarcza po najniższych cenach i najlepszej jakości:

Maszyny wszelkiego rodzaju, Motory najnowszej konstrukcyi do ropy, Pompki ręczne. Wagi, Kolejki wążkotorowe, Przybory elektryczne, Pasy skórzane angielskie, Pasy parciane, Balatta, Rzemyki do zszywania pasów, Węże gumowe i parciane, Smar do pasów, Oleje maszynowe amerykańskie, angielskie i krajowe, Izolacyę do rur, Pokrycia na dachy etc. etc.

Nasiona francuskie

z firmy Vilmorin-Andrieux i Sp.

poleca Sprzedaż nasion **W. Golińska**

Kraków, Półwie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszystkich robót, wchodzących w zakres szycia domowego jedynie nabyć można:

SINGER Co. TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków, ulica Szpitalna L. 40.

FILE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica, Chrzanów, Mickiewicza, Tarnów, Wałowa 15, Tarnobrzeg, Rynek, Nowy Sącz, Jagiellońska, Sanok, Jagiellońska, obok Kółka roln